

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

ROK I. ŁÓDŹ, CZWARTEK, 4 PAZDZIERNIKA 1923 r. NUMER POJEDYŃCZY MK. 5000. № 265
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. WYDANIE PORANNE. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIE

Łódź wobec braku dewiz.

Ogromne różnice kursowe. — Mała polityka interwencyjna P. K. K. P. — Jak banki handlują dewizami. — Przemysł włókienniczy wobec braku dewiz. — Konieczność stworzenia banku włókienniczego. — Efektywne pokrycie dolarowe i listy funtowe Towarzystwa Kredytowego polskiego przemysłu.

Rozstrój rynku pieniężnego w Polsce przybiera z każdym dniem coraz bardziej przerażające rozmiary. Od połowy ubiegłego tygodnia różnica między oficjalnym kursem zamknięcia warszawskiej giełdy walutowej, a kursem po którym można nabywać na wolnym rynku waluty wzrasta nie pomieranie. Jest to możliwe jedynie dzięki zupełnemu nieopanowaniu rynku pieniężnego przez mjarodajne czynniki naszej polityki finansowej. System sztucznych i nierealnych notowań jednej giełdy oficjalnej, wytworzył nastrój niepewności najbardziej podatne podłoże dla rozpasania wybujałej spekulacji. To też jesteśmy świadkami, nie tylko różnic między przeciętnym kursem prywatnym a oficjalnym o setki tysięcy punktów na do-

larze, ale przy obecnym nastroju i nieuzasadnionej panice, różnice kursowe w jednej miejscowości w tym samym czasie dochodzą do dziesiątków tysięcy punktów. Od czasu zamknięcia lwowskiej i krakowskiej giełdy pieniężnej, które były głównymi centrami podaży dewiz, rozpoczęła się polityka „duszenia” kursów, która wydaje jaknajfatalniejsze rezultaty.

Szczególnie niezręczną jest „mała polityka interwencyjna” na giełdzie. Polega ona na przydzielaniu niezwykle drobnych w stosunku do zapotrzebowania ilości dewiz, które — jak oświadczyl nam jeden z wybitnych finansistów łódzkich — są przetrzymywane przez wiele banków, dla celów spekulacyjnych. Inna kategoria banków oddaje otrzymane z tego źródła

dewizy po t. zw. kursie „przeciętnym”. Jest to kurs „czarny”, zredukowany o nie wiele punktów. Wreszcie do ostatniej kategorii należy niewiele banków, które przydzielają klientom te drobne ilości dewiz otrzymanych po kursie oficjalnym. Te „białe kruki” są uważane w świecie finansowym, jako niedorośle do trafnego oceniania obecnej sytuacji dewizowej.

W tych warunkach można było słyszeć wczoraj o fantastycznych kursach, które dla dolara wynosiły od 550.000 i przechodząc przez etapy 575.000, 600.000 kończyły się na 630.000. Brak materiału w dalszym ciągu charakteryzował sytuację. W tych warunkach położenie przemysłu włókienniczego komplikuje się niesłychanie wskutek niemożności otrzymania nie

zbędnej ilości dewiz. Chwilowo ustępuje problem kredytowy mimo całej swej wagi na drugi plan.

Ministerstwo skarbu winno prócz udzielenia przemysłowi bezpośrednio różnej pomocy w formie pożyczek dewizowych, wyrzucić cały swój wpływ w kierunku utworzenia banku włókienniczego, opartej na kapitale w mocnej walucie, uzyskanym ze sprzedaży listów zastawnych Towarzystwa kredytowego polskiego przemysłu. W obecnych zabagnionych warunkach niema innego wyjścia. Nie napotyka ono na poważniejsze zasadnicze trudności, zwłaszcza, że znakomitą część wielkiego przemysłu, mimo podpisania umowy sprzedaje owe wytwory w efektywnych dolarach.

Dymisje pp. Raabego i Ciembroniewicza.

Rząd piasto-chjenny wyciąga konsekwencje ze słów premiera.

Premier Witos zapowiedział represje w stosunku do urzędników za chęć wywołania strejku. „Groźba ta tkwiła w słowach wypowiedzianych jasno, bez ogródek: „rząd wie, kto wywołuje ruch strejkowy... dymisje będą udzielone... ra da ministrów powzięła już postanowienie”.

I oto dziś w nocny telefon redakcyjny przyniósł wiadomość z Warszawy, że p. Ciembroniewicz, prezes Centr. Kom. Prac. Państw. oraz p. Raabe, przewodn.

komisji strejkowej — zostali z posad zwolnieni.

Rząd uczynił to na podstawie art. 116 który mówi o zwolnieniu bez podania motywów. Artykuł ten jest zwykle punktem wyjścia dla wszelkich zanierzeń rugowania bez przyczyny.

Rząd wstąpił więc jak widzimy na drogę represji.

Sfery urzędnicze oczekują wyjaśnienia. Opinią społeczną jest zaniepokojona.

Burzliwe obrady komisji wojskowej.

P. P. S. za redukcją armji ze względów oszczędnościowych.

Warszawski kor. sejmowy „Republiki” telefonuje.

Komisja wojskowa całe dzisiejsze popołudniowe posiedzenie poświęciła wyłącznie na interpelacje. Na posiedzeniu obecnym był minister spraw wojskowych gen. Szeptycki.

Posiedzenie i cała dyskusja użnawo za fałsz ze względu na poufne wiadomości, przytaczane tak przez interpelantów, jak i odpowiedzi przez p. ministra.

Pod koniec posiedzenia w myśl wniosku pos. Pieniążka uchwalono znieść tajemność posiedzenia.

Pos. Kościłkowski interpelował w sprawie zmniejszenia stanu wojska. W odpowiedzi na te interpelacje zaznaczył p. minister spraw wojskowych, że istotnie p. min. Kucharski proponował zmniejszenie armji, lecz projekt ten został zamietany, dzięki zabiegom ministerstwa spraw wojskowych, i że o żadnym zmniejszeniu na rok przyszły niema mowy.

Pos. Połkiewicz interpelował w sprawie pokrzywdzenia legionistów, rufów w ministerstwie i t. d., przytaczając cały szereg nazwisk pokrzywdzonych. P. minister spraw wojskowych wyjaśnił, iż były to szczegółowe uzasadnione przesunięcia, których istota tkwiła w tem, aby zmniejszyć nadmiernie

przepełniony sztab, a oficerów szczególnie młodych przesłano do oddziałów, które cierpiały na chroniczny brak oficerów.

Na interpelację tegoż posła w sprawie rzekomych tranzlokacji dywizji, odpowiedział p. minister, że nigdy o czemś podobnym nawet nie pomyślał.

Pos. Lieberman (PPS) oświadczył, iż jest za redukcją armji ze względów oszczędnościowych i poprze w tym wypadku p. ministra Kucharskiego.

W końcu wywlażała się gwałtowna wymiana zdań między członkiem grupy Dubanowicza posłem Basowskim a posłem Miedzińskim z grupy Dąbskiego. Wrzawa była tak wielka, że w kuluarach slychać było słowa: „fajdak”, „oszczerca” i t. p.

W pewnej chwili poseł Miedziński trzasnął drzwiami i wyszedł z sali obrad ze słowami: „Ten Dąbrowski śmiał mi zarzucić, że szpiclowałem go, gdy byłem szefem II oddziału”.

Po dyskusji uchwalono następujący wniosek pos. Wichulskiego: „Komisja wojskowa, wysłuchawszy wyjaśnień ministra spraw wojskowych na interpelacje posłów Kościłkowskiego, Połkiewicza i Miedzińskiego, przyjmuje te wyjaśnienia z zaufaniem do wiadomości i przechodzi do porządku dziennego.

Wniosek ten uchwalono 14 głosami przeciw 4 głosom lewicy.

Piasto-chjena radzi co począć.

Widmo strejku urzędników. — Rząd Witosza chwieje się.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje:

W dniu 3 b. m. odbyła się w przydzielonej sali konferencja premiera Witosza z przedstawicielami klubów sejmowych większości rządowej. Omawiana była sytuacja wewnętrzna oraz sprawa ewentualnego strejku urzędników państwowych. Następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym debatowano nad sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną.

Według posiadanych przez nas informacji, przedstawiciele rządu obradowali nad podtrzymaniem zachwianego stanowiska obecnego rządu oraz nad

sposobem zwalczania akcji rosnącej w sily opozycji przeciw rządowi.

SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

PAT. — WARSZAWA, 3 paźdz. — W dniu wczorajszym popołudniu obradowało w gmachu przydzium rady ministrów przyzd. parlament. klubów większościowych, łącznie z ministrami parlamentarnymi. Przewodniczył obradom premier rady ministrów Witos. Przedmiotem narad były sprawy związane z rozpoczęciem się obrad sejmowych, zwłaszcza zaś sprawy skarbowe. Narady wykazały całkowitą zgodę poglądów. Dalszy ciąg narad dzisiaj.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

PODRÓŻ PREMIERA WITOSA.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje:

Premier Witos był dziś rano w Siedlcach, gdzie w okolicy zwiedził szkoły powszechne. Na przywitanie premiera przybyła kompanja 22 pułku piechoty i przedstawiciele władz cywilnych.

O godz. 4-ej po obiedzie p. Witos wrócił do Warszawy.

DORADCA FINANSOWY P. YOUNG.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje:

Jak się dowiadujemy przybywający do Polski doradca finansowy p. H. Young, ma zamieszkać w jednym z pier-

wszorządnych hoteli na koszt państwa. Cały personel biurowy opłacany będzie ze specjalnych funduszy rządowych.

Ministerstwo robót publicznych ma przydzielić do dyspozycji p. Younga jeden samochód osobowy. Także wszelkie przejazdy p. H. Younga oraz jego personelu będą kredytowane.

KONFERENCJA URZĘDNIKÓW Z KLUBAMI SEJMOWEMI.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje:

W dniu 3 b. m. w gmachu sejmowym odbyły się narady przedstawicieli wszystkich zrzeszeń urzędniczych z przed-

stawicielami klubów sejmowych.

Celem tej narady było zobrazowanie posłom sytuacji wyłuszczonej na tle odmowy rządu uwzględnienia postulatów urzędniczych. Posłowie prawicy oświadczyli, że nie są upewnocnieni przez swe kluby do wypowiedzania opinji w tych sprawach i zaproponowali drugą naradę nazajutrz.

Posłowie lewicy oświadczyli, że poparli żądania ekonomiczne urzędników. Dnia 4 b. m. odbędzie się następną naradą.

ZŁOTO DO POLSKI.

PAT. — WARSZAWA, 3 października. — Na mocy uchwały likwidacyjnej byłego banku austriacko-węgierskiego w Wiedniu, rząd polski otrzymał dalszą ratę swego udziału w złocie, byłego banku austriacko-węgierskiego. Rata ta wynosi 500.000 austriacko-węgierskich koron złotych, która to suma odpowiada obecnie kwocie 36 i pół miljarda marek polskich.

Przesilenie państwowe w Niemczech.

Stanowisko dr. Stresemanna chwilowo wzmocniło się. — Kryzys gabinetowy. powstał na tle polityki zagranicznej. — Prądy monarchistyczne odnoszą w Bawarii zwycięstwo. Sensacyjne rewelacje o prawicowych organizacjach zamachowych.

BERLIN, 3 października. (Telegram własny „Republiki“). Alarmujący nastrój w sferach politycznych od rana, gdy piśma doniosły o zgłoszeniu dymisji obecnego gabinetu dr. Stresemanna, uległ pod wiecór zmianie. W pierwszym rządzie przy czyniła się do tego rewizja stanowiska niemieckiej partii ludowej, z łona której wychodzi kanclerz Stresemann.

Odbyło się w sprawie tej specjalne posiedzenie zarządu stronnictwa, na którym kanclerz wygłosił expose polityczne. Wskazał on na to, iż w łonie partii utworzyło się skrzydło prawicowe pod przewodnictwem Stinnesa, lecz w chwili obecnej jest rzeczą wykluczoną, aby tendencje te mogły dojść do steru. Stresemann podporządkuje się uchwałom partii, jeśli ta postanowi zmienić gabinet, ale nie bierze za nic odpowiedzialności i sam nowego rządu z udziałem nacjonalistów wobec problemów praktycznych nie stworzy.

Wobec powyższego oświadczenia kanclerz uzyskał jednomyślną aprobatę swej polityki przez frakcje. Niemiecka partia ludowa coeniła swe żądania wciągnięcia nacjonalistów do koalicji rządowej.

Oświadczenie to było decydujące dla bieżącej chwili i stanowi ono klucz sytuacji.

Mimo powyższą uchwałę punkt ciężkości jednak leży w rękach socjal-demokratów. Wraz z demokratami uchwalili oni, że żadną miarą nie zgodzą się na rekonstrukcję gabinetu, do którego weszliby ludzie nawet zbliżeni do Niemców narodowych (Deutschnationale). Poza to nie może być mowy o przeprowadzeniu ustawy znoszącej 8-godzinny dzień pracy.

„B. Z. am Mittag“ uważa sytuację w dalszym ciągu za poważną, a nawet za ostrą.

Pomimo uzyskania przez kanclerza pełnomocnictw, sprawa ośmiodziesięciodniowa jest ciągle w zawieszaniu. Frakcja socjal-demokratyczna obradowała od rana do południa. Na obradach tych uchwalono udzielić rządowi pełnomocnictw w dziedzinie gospodarczej, w zakresie zaś polityki społecznej uchwalono kontynuowanie układów z t. zw. wspólną pracą, w sprawie zwiększenia produkcji.

Wiele trudności następcza osoba Hilferdinga, który jest zwalczany przez niemiecką partię ludową. Sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. Upadek rządu wydaje się nieunikniony. Rozstrzygnięcie zapadnie prawdopodobnie jeszcze w nocy.

„Vossische Ztg.“ (wydanie wieczorne) konstatuje, że kryzys obecny powstał nie tyle na tle nieporozumień wewnętrznych pomiędzy Berlinem a Monachium wiele ze względów polityki zagran. Gdyby zaniechanie biernego oporu w zagłębiu Ruhr było związane z natychmiastową zmianą ustroju w Paryżu, nie doszłoby do obecnego kryzysu gabinetowego.

Z Paryża tymczasem nadchodzą całkiem odmienne informacje, ex re brytyjskiej konferencji premierów.

Dzienniki z zadowoleniem podkreślają, że Baldwin stwierdził, że współpraca francusko-angielska niezbędna jest dla dobra świata. Paryskie koła polityczne podzielają tę tezę w zupełności pod warunkiem, że będzie ona w całym tego słowa znaczeniu współpracą. W związku z powyższym w Paryżu z satysfakcją stwier-

dają usunięcie się na plan drugi lorda Czarna.

W każdym jednak razie bez względu na to, jakie uchwały zapadną w sprawie polityki zagranicznej na konferencji londyńskiej — Francja polityki swej nie zmieni. Wynika to z niedzielnej i poniedziałkowej mowy Poincarégo.

Nie należy zapominać, iż Francja utraciła całkowicie złudzenia z r. 1919, że nie wierzy w to, żeby przez czas dłuższy mogła skutecznie kontrolować finanse i rozbrojenie Niemiec. Wobec tego ograniczyła swe wysiłki do uzyskania zastawów nadreńskich. Te zastawy próbowały Niemcy za wszelką cenę Francji z rąk wytrącić i jeszcze próbują i w kołach dyplomatycznych Paryża oczekują na ofensywę dyplomacji niemieckiej w tym kierunku, zwłaszcza do odebrania Francji i Belgii kolei reńskich. Francja nie zgodzi się na zwrot tego zastawu nie tylko z finansowych względów, lecz i ze względów na bezpieczeństwo.

„Matin“ nazywa rozwój obecnych wypadków w Niemczech — największą komedią w historii świata.

WARUNKI NIEMIECKIEJ PARTII LUDOWEJ.

PAT. — BERLIN, 3 paźdz. — Parlamentarna frakcja niemieckiej partii ludowej uchwalila co następuje: „W kwestii czasu pracy frakcja aprobuje stanowisko gabinetu, zajęte na wczorajszym posiedzeniu. Frakcja gotowa jest głosować nad ustawą o pełnomocnictwie dla kanclerza, jednakże jest zdania, że nastąpić musi zmiana ministra finansów“.

Dymisja czterech ministrów.

BERLIN, 3-go października (PAT). Cztery ministrowie gabinetu Rzeszy, należący do partii socjal-demokratów, Szmidt, Solimann, Hilferding i Radbruch podali się do dymisji.

ROZWÓJ WYPADKÓW W BAWARII.

MONACHJUM, 3 października. (Telegram własny „Republiki“). Wypadki każdego niemal dnia potwierdzają wzrost wpływów monarchistycznych w Bawarii oraz wzrost potęgi v. Kahra, na którego kandydaturę na stanowisko dyktatora Bawarii rząd Stresemanna zgodził się bardzo nieopatrnie. Decyzje rządu centralnego w Berlinie nie są tu wogóle brane pod uwagę.

Dekret ministra Reichswehry, zakazujący wydawnictwa dziennika Mittlera „Völkischer Beobachter“, wskutek sprzeciwu generalnego komisarsa bawarskiego von Kahra, nie został wprowadzony w życie.

W związku z tym bawarska partia ludowa na ostatnim odbytym zebraniu wyraziła dyktatorowi Bawarii votum zaufania.

Osoba v. Kahra zostaje obecnie do tego stopnia wysuwana na czoło, iż krąży uporczywe pogłoski, jakoby bawarski pre-

zydent ministrów Knilling ustąpił dziś wieczorem wraz z całym gabinetem. Następcą jego mianowany został generalny komisarz państwowy von Kahr.

Wiadomość powyższa nie jest sprawdzona, mimo to jednak niepozbawiona wiarygodności.

W związku z tendencjami monarchistycznymi, jak donosi „Daily Mail“, w Wirtingen w Holandji, b. następcą tronu niemieckiego w towarzystwie pełniącego nad nim straż burmistrza Wirtingen, wyjechał w niewiadomym kierunku. Przed swym wyjazdem przyjął b. następcą tronu kurjera z Bawarii, od którego odebrał b. ważne wiadomości.

Ze ster poinformowanych donoszą, że następcą tronu nie udał się do swego ojca w Doorn.

CZARNA REICHSWEHRA.

GDANSK, 3 paźdz. — Na podstawie informacji otrzymanych z Berlina w Niemczech przez cenzurę zakazanych „Danziger Zeitung“ podaje następujące sensacyjne szczegóły związku z zamachem w Kistrzyniu:

Zamach przedsięwzięła „Czarna Reichswehra“, która była tajną formacją utworzoną przez rząd Cuna dla celów wojny z Francją. „Czarna Reichswehra“ utworzona była bezpośrednio po opuszczeniu Berlina przez niemiecką komisję, z chwilą okupowania zagłębia Ruhry. Dowództwo „Czarnej Reichs-

wehry“ powierzone zostało 3 okręgowi wojskowemu z siedzibą w Berlinie.

Bezpośrednio po ogłoszeniu likwidacji biernego oporu, rząd Stresemanna rozpoczął likwidację „Czarnej Reichswehry“. Odpowiedzią na to był bunt garnizonu w Kistrzyniu.

W Kistrzyniu władze niemieckie aresztowały 381 zamachowców z 13 przywódcami na czele. Będą oni sądzeni przez nadzwyczajny trybunał w Chaciebuitz. Również aresztowano około 200 ludzi w Doeberitz. Śledztwo w okolicach Berlina trwa dalej.

Wiadomość o tem została przez cenzurę niemiecką zakazana. Dopiero z chwilą, gdy ruch rozszerzył się przez przyłączenie się faszystów — w dniu 1 października rano ministerjum obrony krajowej ogłosiło oficjalny komunikat.

Nie ogłoszono jednak, że dla poparcia ruchu kistrzyńskiego zmobilizowano oddziały Erhardta. W obecnej chwili wprawdzie sytuacja w Kistrzyniu została opanowana, lecz przeciwko zbrojnym oddziałom Erhardta, które opanowały cały szereg strategicznych punktów w okolicy Berlina nie dotychczas nie uczyniono.

Główne siły Erhardta zmobilizowane są w batalionie Wagnera w Doeberitz i przygotowane są do wymarszu w każdej chwili w kierunku Berlina. Wymarsz ten ma nastąpić wówczas, kiedy bawarskie oddziały pójdą na stolicę od strony południowej.

Cały plan akcji ma być opracowany z najdrobniejszymi szczegółami, a wykonanie wyznaczono na koniec bieżącego tygodnia.

Wiadomości sportowe.

Sokół—Concordia 3:0 (1:0).

Decydujący mecz o mistrzostwo klasy C. Nic dziwnego, że zawody te stały na niższym poziomie od przyjacielskich.

Należy stwierdzić z całą stanowczością, że gdy w przyjacielskich zawodach uwydatniają się cechy dodatnie i decydujące o charakterze i wyniku gry, to w mistrzowskich uzewnętrzniają się głównie cechy ujemne i błędy i one decydują o wyniku, punktach, stanowisku. W grach towarzyskich zazwyczaj o wyniku decyduje prawdziwa umiejętność, w grach o mistrzostwo — opanowanie nerwów.

Sokół przedstawia drużynę jednolitą, nie widać u niego wybitnych jednostek, jedynie jednolitość, jakaś dziwna harmonia charakteryzuje tę ambitną drużynę.

O Concordji wydać zdanie nie należy do zbyt łatwych rzeczy. Złoto - czarni w krótkim czasie dokonali wiele, a nawet kto wie czy nie zbyt dużo. Wynikami tej drużyny, mógłby się pochwalić nie jeden klub wyższej klasy, wystarczy dla orientacji umiejscić, chociażby rezultaty z Wartą (Częstochowa) 6:0, z Elektrotechnikami 4:1 i 9:0 albo z „Orlą“ 10:1.

Ambitniejszy Sokół sprząta Concordję tuż z przed nosa mistrzostwo.

Same zawody nie należały do zbyt interesujących. Silny wiatr uniemożliwił grę normalną. Sokół zyskuje pierwszą bramkę przy pomocy wiatru, który nadął piłce kierunek via szałka.

Po przerwie Concordia upada na duchu. Świetny zawsze atak nie może zdobyć się chociażby, na wyrównanie. Natomiast Sokół grając z werwą, zyskuje dwie dalsze bramki, które już ostatecznie zdecydowały o klęsce Concordji. Sędziował doskonale p. Marczewski.

486
Cyrk Ciniselli
Dziś o godz. 8.30 wiecz.
Dziś powtórzenie premjery.
Dziś Program № 2.
Występy nowych sił artystycznych!

**Popierajcie akcję budowy
Żydowskiego Domu Akademickiego w Warszawie.**
Kupujcie cegiełki i nalepki! = v = Składajcie hojnie ofiary!
Łódzki Komitet Budowy.
Żyd. Domu Akad. w Warszawie.

CASINO

Harry Liedtke, Lya de Putti
i Ewa May występują ostatnie 2 dni.

Paryż - Praga - Warszawa.

W najbliższym czasie spodziewana jest w Warszawie wizyta prezydenta Milleranda. Odwiedziny te są aktem, niepozbawionym głębokiej doniosłości i symbolem jeszcze większego zaciśnięcia więzów przyjaźni, jakie łączy republikę francuską z Rzeczypospolitą. Tak jak majowa wizyta marszałka Focha była demonstracją przymierza wojskowego i współpracy militarnej obydwoh narodów, tak samo odwiedziny głowy rządu francuskiego należy uważać za dowód ostatecznego zbliżenia politycznego i gospodarczego, pieczęć koronującą zespół licznych traktatów i umów handlowych, jak od chwili naszego powstania zawieraliśmy z Francją. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę głęboką sympatię i sentyment, jaki tkwi w narodzie polskim do naszego zachodniego przyjaciela, przekonamy się, iż sojusz polsko-francuski jest najgłębszym i najkompletniejszym związkiem dwóch narodów.

Zawsze mieliśmy, i jeszcze obecnie mamy, liczne zastrzeżenia co do form tego związku, jednakże musimy wyrazić zadowolenie z każdego przejawu przyjaźni międzynarodowej, a tembardziej opartej na podłożu wspólności interesów. Należy przyznać, iż Francja zawsze lojalnie spełniała swe obowiązki sprzymierzeńcze, i że w zupełności zasłużyła na naszą wdzięczność za gorące poparcie i pomoc, jakiej udzieliła Polsce w najcięższych chwilach zmagania z wrogami zewnętrznymi i trudnościami wewnętrznymi, jakimi było naręzione zaranie naszej państwowości.

Wszystko to jest niezaprzeczoną prawdą i nie znajdzie się nikt, by fakty kwestjonował. Francja nie robiła tego dla naszych pięknych oczu, w popieraniu Polski, widziała swój doskonały interes. Współżycie jednak narodów i ich sojusze opierają się zawsze na dobrze zrozumianym interesie obydwoh stron i w polityce, tembardziej gdy chodzi o realne owoce, nie się nie robi darmo, i nie masz za usługi, za którą oprócz wdzięczności nie należałoby jeszcze czemś więcej zapłacić. Pragniemy zwrócić uwagę na zgoła inny fakt, który w wysokim stopniu psuje harmonję tej przyjaźni i przy spoglądaniu w dalszą przyszłość musi nasunąć poważne obawy co do jej trwałości.

Mamy tu na myśli rzecz, będącą dziełem przypadku, ale kryjącą w sobie głęboki sens polityczny. Mianowicie chodzi nam o podkreślenie, że bezpośrednie połączenie Paryża z Warszawą prowadzi zawsze przez... Pragę. Że zarówno express, który przed paru miesiącami wiozł marszałka Focha, jak i ten, do którego zostanie włączony salonowy wagon prezydenta Milleranda, koniecznie musi przebiec przez stolicę Czechosłowacji, gdzie zatrzymuje się każdy francuski dygnitarz, wprzód nim zasiądzie do konferencji z naszymi mężami stanu. Ten stan rzeczy jest do pewnego stopnia zrozumiały, ale nie można powiedzieć, aby był dla nas pożyteczny. Zrozumiały — bo Francja jest związana z Czechosłowacją również ściśle jak i my przymierzem; niepożyteczny — bo niema chyba potrzeby powtarzać, że czesi nie należą bynajmniej do naszych przyjaciół. Istnieje między obu narodami zbyt wiele niezagojonych ran, zbyt wiele sprzecznych interesów, aby można było marzyć nie mówiąc już o przyjaźni, ale choćby nawet o zbliżeniu polsko-czech-

Szczególnie ostatnie wypadki aż nadto dobitnie przekonały nas o tem. Endecki rząd z ultra-lewicowym Seydą, jako ministrem spraw zagranicznych, znanym ze swych czeskich sympatji i czechofilskiej orientacji, nietylko nie potrafił doprowadzić do zgodnego spóżycia z naszym południowym sąsiadem, ale naraził nas na szereg ordynarnych napaści ze strony urzędowej prasy czeskiej, co jak się później okazało nie było bynajmniej omyłką (w ten przynajmniej sposób starał się wy tłumaczyć ów przykry wypadek p. Seyda), lecz planowo i gruntownie obmyślona akcją, podjętą przez czeskie ministerstwo zagranicznych, a mającą na celu zdyskredytowanie nas w oczach zagranicy i pod-

ważenie naszego autorytetu na gruncie Litgi narodów. W tych warunkach trudno jest doprawdy mówić o zbliżeniu polsko-czeskim.

Tymczasem nasz francuski sojusznik chce widzieć Polskę w czułym uścisku z Czechami, z któremi go łączy również bardzo silny węzeł przyjaźni. Francja postawiła sobie zadanie zbliżenia obydwoh zwaśnionych narodów i uczynienia z nich dobranej pary małżeńskiej, mającej żyć w obopólnej miłości i zgodzie. Tymczasem należy stwierdzić, iż związek ten jest zupełnie nierealny i nie posiada najmniejszych szans urzeczywistnienia. We wszystkich wypadkach, czy to w Paryżu, czy w Londynie, czy wreszcie w Genewie,

czesi stale przeciwstawiają się Polsce, a przez swą politykę rosyjską i ukraińską są dla nas poważnym wrogiem.

O przyjaźni Polski i Czech nie może być zupełnie mowy, możliwe jest jedynie jakieś takie spóżycie, co również jest osiąganym z wielkim trudem. To też nader nierealną politykę prowadzą ci politycy francuscy, którzy z Czech i Polski chcą stworzyć jednolity blok na którego spistości budują daleko idące plany. Dopóki czesi nie zaniechają swej dotychczasowej polityki, godzącej w najżywniejsze interesy Polski, dopóty o żadnym modus vivendi pomiędzy obydwoh narodami nie może być mowy.

JAN URBACH.

Sytuacja w Kraju napreżona.

Napreżenie sytuacji ogólnej w kraju dosięga punktu kulminacyjnego.

Jeszcze kilka miesięcy temu mieliśmy tę niezbitą pewność, że wchodzimy na drogę praworządnej, normalnej pracy społeczno-państwowej. Mieliśmy tę pewność nie opartą na iluzjach, na mglistych przesłankach — ale na czynach uświadomienia społecznego w stylu tak potężnym, jak opanowanie sytuacji grudniowej, kiedy to wybuchowe masy robotnicze nie pozwoliły się sprowokować palkom i rewolwerom band „faszystowskich” uliczników, a parta była ta pewność na pracy konsekwentnej we wszelkich dziedzinach polityki krajowej i zagranicznej. A konsekwencja ta wskazywała, że idziemy drogą rozwoju na wzór zachodniej Europy, że idziemy naprzód.

I to było konieczne, gdyż na rynku wypadków międzynarodowych najbardziej ujemną stroną t. zw. „nowe kursy” w poszczególnych państwach, co powoduje brak stałego wyobrażenia o ich celach i co zatem idzie — osłabienie prestige'u tych państw. Tak nie jest z mocarstwami wielkimi, ale tak musi być z państwami mniejszymi, a zwłaszcza sukcesyjnymi, które muszą same wyrabiać sobie dzisiaj stanowiska i opinie w świecie. Do państw tych należy i Polska.

Nastąpił jednak moment, tak znany już dobrze w historii naszej, że jednym brutalnym zamachem paktu piasto-chijęńskiego potargano długo wiązane węzły jednostajnej działalności programowej i zaczęto realizować „nowy kurs”.

Kurs ów nowy okazał się nietylko starym ale i ogromnie przestarzałym, bo kurs ten, to rugi tych ludzi, których zrodziły wielkie czyny wojny i rewolucji listopadowej 1918 r. a wprowadzenie na arenę materiałów biurokratycznych, przedpokojowych carskich i c. k. austriackich.

To zwrot całkowity w polityce zewnętrznej na korzyść pertykularizmu klerikalno-nacjonalistycznego, co nie jest dziś aktualne nawet we Włoszech, gdzie Mussolini poza ruchem faszystowskim prowadzi całkiem dostosowaną do nastrojów Europy politykę zewnętrzną, wykorzystując w tym celu ostatni wypadek zamordowania misji włoskiej, co zostało zlikwidowane niezwykle programowo.

I wreszcie ten nowy kurs nasz obecny, to całkowita „sanacja” we wszelkich zdrowych i realnych zamierzeniach skarbu i spraw wewnętrznych.

Wprawdzie te nowe środki utrzymały chwilowo u steru rządów pp. Witośa i Głabińskiego, Seydę i Kiernika, ale jednocześnie zwycięstwo piasto-chijęńskie przysparza kolosalnym wzruszeniem podstaw spokojnego przebiegu normalnej pracy państwowej.

Bo oto w kraju dzieją się rzeczy ok-

ropne. Już nietylko prasa opozycyjna ale i prasa rządowa niesie na szpaltach swych codziennie alarmujące swym obiektywnym ujęciem wieści o szalejącej orgji drożyznianej i bezustannych strejkach robotniczych, inteligentkich etc.

Strejkują robotnicy przemysłowi z powodu absolutnej niemożliwości utrzymania siebie i swych rodzin w obecnych warunkach śmiesznie niskiej pracy i paskarstwa na artykuły żywnościowe, tem bardziej, że sabotowany przez paskoplastów przemysł redukuje ilość dni roboczych, redukuje transakcje, ograniczając swe poczynania do minimum.

Strejkują ugrupowania robotników górniczych i in. gdyż i w tej dziedzinie tempo pracy i płacy znalazło wprost do anormalnego poziomu.

Zbiedzeni, ale mogący dotychczas trwać jeszcze na stanowiskach urzędnicy — zagrozili strejkami, do którego przystąpić mają w tych dniach, a strejk ten objąć ma zarówno kolejarzy, jak i pocztę, telegraf, administrację oraz nauczycielstwo. Doprowadzić do tego strejku, to jest rzecz, która mówi sama za siebie.

Waluta markowa ograniczyła swą wartość do możliwego minimum, pozwalając na notowania dolarowe niedaleko pół miliona mk.

Resort spraw zagranicznych wyka-

zuje całkiem analogiczną sytuację. Porderwanie autorytetu Polski wileńskim krokiem p. Sidzikaushasa, zdyskredytowanie delegata polskiego w Lidze Narodów p. Skirmunta na korzyść p. Bensusa — idzie w parze z „sanacjami” skarbowymi p. Kucharskiego i sen. Hamerlinga, który wracając z zagranicy ze skandalicznymi oświadczeniami, iż w myśl życzeń „Rozwoju nie pertraktowali bynajmniej z żydami (o p. Hamerlingu wtedy przez delikatność się nie myśli), lecz tylko z kilkunastoma bankami angielskimi i amerykańskimi domami Morgana, gdzie — „niema żydów”, powiada p. min. Kucharski.

Analogiczny obraz chaosu i bezładu jest pozatem na każdym innym polu.

Dziś już sami członkowie piastochijęni wpadają w ponurą melancholję. Sytuacja jest tego rodzaju, że własni wyborcy ruszają się z legowisk wyczekiwaną i pytają gorączkowo, czy nie dość już eksperymentów.

Chadecja w prasie swej i na zebraniach ostro krytykuje rząd, domagając się wręcz jego ustąpienia. Piastowcy wypowiadają posłuszeństwo tak krótko, że p. Witos stosować zaczyna sądy partyjne. A społeczeństwo pracujące? Woła ono wielkim, dojrzałym głosem, że już niestety dość! Czas najwyższy czas ustąpić!

R. SŁAW-TOMCZAK.

KONFERENCJA IMPERJUM BRYTYJSKIEGO.

PAT. — LONDYN, 3 paźdz. — W środę odbyło się trzecie posiedzenie konferencji imperjum brytyjskiego. Posiedzenie zagalę dłuższem przemówieniem premier Kanady King, który stręcił przygotowane roboty, poczęte w Kanadzie w celu podjęcia współpracy ekonomicznej.

Premier Nowej Zelandji Maseey zaznaczył w swem przemówieniu konieczność jaknajszybszego rozwoju komunikacji powietrznej. Mówiąc o rozwoju przemysłu mleczarskiego, stwierdził, że eksport produktów mleczarskich w Nowej Zelandji wynosił w r. 1922 przeszło 17 milionów funtów szterlingów.

Następnie przemawiali premier Południowej Afryki, przedstawiciele Indji, przedstawiciele kolonii, podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii, wysuwając szereg projektów, które będą rozpatrywane przez konferencję.

ŻYTO IDZIE ZA GRANICE.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje.

Do komiteu ekonomicznego rady ministrów wpłynął wniosek ministerstwa rolnictwa o zwolnienie na wywóz 10 tysięcy wagonów żyta.

ZATARG Z ROBOTNIKAMI GÓRNICZYMI ZLIKWIDOWANY.

A. W. — WARSZAWA, 3 październik. — Zatarg między robotnikami górniczymi a przedsiębiorcami został zażegnany. W nocy z dn. 2 na 3 b. m. o godz. 4 rano podpisano umowę w sprawie płac górniczych na Górnym Śląsku. Również dn. 2 b. m. podpisano umowę dla zagłębia dąbrowskiego i chrzanowskiego. Sprawa umowy dla Górnego Śląska została przeprowadzona przy arbitrażu ministerstwa przemysłu i handlu i pracy.

MIN. KIERNIK WALCZY Z WIATRAKAMI.

AW. — WARSZAWA, 3 paźdz. — Ministre Kiernik wydał rozporządzenie do wszystkich wojewodów, by władze i instytucje badały ściśle kalkulację kosztów przemianu poszczególnych młynów i w wypadku ich nadmiernych zysków przekazywały materiał władzom sądowym do ukarania na podstawie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej.

Kalkulacja, według obliczeń instytucji komunalnych, opiewa na 25 proc. ceny zboża loco stacji załadowca.

Kto na prawicy, ten ma rację!

P. Seyda i p. Skirmunt na terenie Ligi Narodów. — Kurtuazja p. Skirmunta. — P. Stroński ma rację!

„Robotnik” powiada w art. „Uwiercenie dzieła”, że:

„po wszystkich „powodzeniach” polityki p. Seyda ta ostatnia kłeska (w Lidze narodów) nie może nas dziwić”.

Tak beznadziejnie konkretnie nie ujął jeszcze nikt działalności p. Seydy i właśnie dlatego dziwić się wypada, że p. Seyda jeszcze nie wziął urlopu wypoczynkowego wzorem p. Skirmunta, który pod błękitnym niebem włoskim rozmyśla dziś o przyczynach i skutkach zwycięstwa — Benesza.

Bo — jak słusznie „Robotnik” zaznacza:

„Porażka polityki polskiej nie byłaby tak wielka, gdyby nie była połączona ze zwycięstwem czeskim. Przedstawiciela Polski nie dopuszczono do rady Ligi — ale wszedł do niej p. Benesz. A teraz już chyba nawet endecy nie mają złudzeń, jak nam dobrze żyć czy p. Benesz. I oto teraz p. Benesz będzie w areopagu rady Ligi — specjalistą od spraw środkowej i wschodniej Europy, będzie sam rozsądzał polskie sprawy, ba — będzie niemal uważany za przedstawiciela również i Polski...”

A czy można zapomnieć, że zdecydował o tem naiwnie przyjacielski (hej, słowanel) telegram p. Seydy do czeskiego sterownika polityki zagranicznej? I co najdziwniejsze, to fakt, że nawet samemu nota — Beneszowi nie udało się przekonać polskich czechofilów atakami prasy praskiej na sentymenty warszawskie.

Ale „kto z przyrodzenia głupi, ten i... w Genewie rozumu nie kupi” powiada zmodernizowane przysłowie litewskie. Bije to zaś w oczy w stanowisku p. Skirmunta z kirem (żałobnym na mózgu) przy zatargu grecko - włoskim (djabli nam do tego!), gdzie to p. Skirmunt stanął po stronie Włoch (Mussolini!...) A była to — kończy „Robotnik”

...„dla Ligi sprawa zasadnicza, bo chodziło tu o to, czy wielkie państwo może w tak brutalny sposób, jak Włochy, zakłócać pokój Europy i prowokować wojnę — a Liga ma się temu przyglądać obojętnie. To stanowisko delegacji polskiej tłumaczy się wielką miłością chińskiego rządu dla Mussoliniego, ale było niedorzeczne ze stanowiska polityki polskiej. A podwójnie niedorzeczne było wtedy, gdy się chciało przeprowadzić przedstawiciela Polski do rady Ligi...”

Więc pomarańcze jest będzie teraz nie tylko p. Skirmunt, ale i społeczeństwo polskie. To zaś wystarczy zwyrodnialej pod względem smaku Chjenie, aby o kłeskę konsorcjum Sajda—Skirmunt darować, zapomnieć i nazywać ją nawet zwycięstwem.

W tej samej zaś sprawie „Kurjer Poranny” poprostu gestem rozpaczy wskazuje na niebezpieczne konsekwencje, wplywające z przegranej naszych dyplomatów zewnętrznych. Dowodzą mianowicie, że wzrost wewnętrznej potęgi Polski wyzyskiwany był przez reakcję rodzimą z granicą nawet przeciwko Piłsudskiemu i jego współpracownikom, mimo, że stali oni na czele rządu polskiego. I to się dzisiaj mści, bo odrobnić się nie da w ciągu paru miesięcy usilne zatruwanie opinii w ciągu lat czterech. I oto teraz:

„Z poza pleców „senatorów” tego niebywałego w Polsce typu co pp. Hamerling i Pitzele-Orliński, ukazały się też niebawem demoniczne cienie Bosłów i Stinnesów, wyciągających ręce po wszystkie bogactwa Polski, w imię jedynych władców świata przyszłości, których imię: Morgan i Rocketeller. Skutek tego obrotu rzeczy znany: szła maszyną pieniężnej, orgia drożyny i wyzysku, dezorganizacja wszystkich sił państwa na wewnątrz, a na zewnątrz — nawrót opinii świata do tego lekceważącego nastroju wobec Polski, z jakim musiała walczyć przez rok dzie wietnasty i dwudziesty”.

A dodaćby również należało, że cienie Bosłów i Stinnesów wywołane zostały seansami p. Korfanteo, zaś Morganów, Rochefellerów i tych wszystkich innych „nie-żydów” z angielskiego zespołu ban ków wprowadzili do naszego życia pp. Kucharski i Hamerling. Zaś sama już precyzja faktów wypisuje nazwiska pp. Sey-

dy i Skirmunta, jako autorów nieszczęsnej a rzeczywistej tragedji, której głównym bohaterem jest p. Benesz, jako... prawie — przedstawiciel Polski.

Czy słuszne są przypuszczenia „Kurjera Por.” o tak nagłym wpływie beneszowego zwycięstwa na zbrojne posunięcia nacjonalistów („narodowych komunistów”) niemieckich w stosunku do Kistrzynia? Najbliższa przyszłość pokaże. Ale słusznym jest insynuowanie prawicy naszej, iż dla niej:

...to wszystko głupstwo. Główna rzecz, aby p. Głabiński i p. Seyda utrzymali się na swoich stanowiskach i aby wodzowie armji, których wartość Tuchaczewskij ciężko pamięta, trzymali byli zdaleka od służby”.

Ale tych nieszczęść już dość. Przecież i powrót p. Kucharskiego z bezinteresownym czysto-polakiem p. Hamerlingiem nazywają niektórzy nieszczęściem. Ponieważ jednak obaj ci panowie są rozsądni i bardzo melodyjnie, usypiająco miłczą, przeto narazie cicho o nich. Ze to jest cisza przed burzą, w to nie wątpi nikt, ale o tem — potem, t. j. po 9 października, tymczasem zaś oddajmy jeszcze głos „temu, którego biją po twarzy” t. j. kochanemu profesorowi z „Rzeczypospolitej” w sprawie poruszanej wyżej przez „Robotnika” i „Kurjer Poranny”.

Tedy p. Stroński „tako rzecze”:

„W roku obecnym było naprawdę tylko jedno miejsce w radzie Ligi do zmiany”.

A, na miłość boską! Kto by się wobec tego z nas polaków posuwał do takiej brzydkiej niedelikatności, aby zająć to miejsce. Przecież p. Skirmunt musiał uprzejmie odsunąć się i poprosić p. Benesza o zajęcie wolnego fotelu, bo p. Benesz jest wygodnik i zdradzał mocną chęć w ryłkach do zajęcia tego miejsca, a p. Skirmunt jest klasycznym typem starodawnego polaka, co wykazał jeszcze w Genewie. Czyż więc mógł powiedzieć inaczej, niż „proszę, bardzo proszę, siadaj miły sąsiadzie, ja jeszcze roczek—dwa poczekam”? To jasne.

Dalej zaś mówi p. Stroński-Zarathustra:

„Ustaliło się również od dłuższego czasu, w każdym razie od roku z góra, w Lidze narodów przekonanie, że w składzie rady powinna być uwzględniona Europa Środkowa, i to przekonanie torowało sobie drogę zwycięsko, bo oparte było na słuszności i istotnej potrzebie”.

Mój Boże! Panie Stroński, czy p. jeszcze nie otrzymał depeszy gratulacyjnej z Pragi na skutek takiego doniosłego odkrycia? Ależ naturalnie, naturalnie, Europa Środkowa, to p. Benesz. Właśnie, właśnie — do diabła! — właśnie, słyszy pan?!

—właśnie!!

I ma pan rację, pisząc:

„P. Skirmunt, który jest uosobieniem polityki nietylko pokojowej ale w ogóle spokojnej, pozostał wierny swemu kierunkowi i swym sposobem postępowania. Zamiast zagnąć walkę z małą ententą, z którą stał się chciał być w dobrych stosunkach, zaniechał walki beznadziejnej na dziś a szkodziwej na jutro, i wszedł w porozumienie uspokajające na dziś a owocne na jutro”.

Ma pan rację! p. Skirmunt miał rację, że pojechał do faszyzistów! p. Seyda ma rację, że nie podaje się do dymisji! p. Benesz ma rację, że kpi z nas wszystkich za waszem pośrednictwem! — i jeśli nie ma racji ktokolwiek, to tylko ten, kto wam prawdę w oczy mówi, iż — gubicie Polskę!

Sław.

EGZOTYCZNI CZŁONKOWIE LIGI NARODÓW.

Po przyjęciu Abisynji do Ligi narodów na salę obrad ogólnego zgromadzenia wkroczyło dwóch ciemnoskórych delegatów tego państwa, jeden w czarnej jedwabnej, drugi w purpurowej szacie. Pierwszy z nich, wywołany pod nazwiskiem Dedjath Nadeou, zabrał głos i w języku, ab solutnie niezrozumiałym dla obecnych, wy powiedział mowę, o której wolno przypuszczać, że była podziękowaniem za przyjęcie Abisynji do Ligi.

I w Londynie niewesoło.

Drożyna, bezrobocie, podatki.

LONDYN, 1 października. — Życie na ulicach Londynu w ciągu ostatniego roku dosięgło i niebywałych rozmiarów.

Twierdzenie, iż akrobata—odcinek od Meolgab do morza — przebiec może na dachach autobusów nie jest wcale przesadzone, tak gęsto posuwają się w czterech długich rzędach wozy i samochody.

Choć policjanci co chwila podnoszą ręce do góry, by zatrzymać sunące się ko lumny, to jednak po przejeździe ciężkich naładowanych wozów i samochodów, które przybywają z poprzecznych ulic, ko lumny te łączą się napowrót bardzo szybko w jeden wielki nieprzerwany łańcuch.

Także przybyło wiele samochodów osobowych i londyńskie Citty przedstawia istny wrzający kocioł.

Oczywiście, że przy tak kolosalnym ruchu na ulicach, zdarzają się często wypadki.

W przeciwieństwie do tak bujnego życia ulicznego, życie wewnętrzne Londynu jest zupełnie ciche i spokojne.

Sytuacja na wewnętrznym rynku handlowym w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się pogorszyła. Wiele sklepów jest pustych.

Szalony ruch, który przed wojną pawał w sklepach przeniósł się na ulicę.

Głównymi przyczynami pogorszenia się sytuacji na rynku handlowym są przede wszystkim: bezrobocie, drożyna i szalone podatki.

Ceny produktów spożywczych, jako też ubrań w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosły o 50 proc. I tak trzewiki kosztują 30 szylingów, ubranie 5 funtów szterlingów, szklanka piwa 10 pensów.

Liczba bezrobotnych wynosi obecnie 2 miliony.

Podatki są bardzo wysokie i są regularnie ściągane. Naprzykład od jednego funta szterlingów (20 szylingów) płaci się podatek od 2 i pół do 16 szylingów.

Z tych cen i podatków można wywnioskować jaki nastrój panuje wśród ludności. Nikt tutaj nie wątpi, że bezrobocie i drożyna wynika ze sytuacji wytworzonej

na kontynencie, i zależne są od dalszego kształtowania się stosunków w Europie.

Anglicy są szczególnie rozgoryczeni na zbyt duże podatki.

Podczas rozmowy z wybitnym angikiem, ten oświadczył mi, co następuje:

Sumiennosc powinna być samopoczuciem, ale zbyt duża sumiennosc jest też szkoda dla. Moim zdaniem większość Anglików napewno tak samo myśli, jak ja. Płacimy 16 szylingów od jednego funta szterlingów podatku.

Czy nie jest to obciążające. Spowodowało to znacznie obniżenie stopy życiowej.

Temi podatkami płacimy długi wojenne.

Ale te długi płacimy my, jedni w Europie, choć wygraliśmy wojnę.

Niech pan sam powie, czy nie jest to zbyt duża sumiennosc.

Tak mówi dziś angielski „business-man”.

Robotnik komentuje drożynę w inny sposób.

Często słyszyć można z ust robotnika pytanie:

— Czy wie pan ile kosztuje flaszka „Whisky”?

Szynki są przepelnione. Tak, że ledwie się przecisnąć można do bufetu.

Zjawisko to wytłumaczyć jest bardzo łatwo. Bezrobotni otrzymują dość wysokie zapomogi i nie mając żadnego zajęcia cały dzień przesiadują w knajpce.

By uniemożliwić robotnikom zbyt używanie alkoholu, wydane zostało ostatnio rozporządzenie, na mocy którego szynki mogą być otwarte tylko od 5 po obiedzie do 11 wieczór.

Rzadko jednak widzi się na ulicach Londynu robotnika w stanie nietrzeźwym.

Nie bacząc na drożynę, podatki, bezrobocie, ludzie chcą się bawić, by zapomnieć o swych troskach.

Niedawno otworzona została tutaj restauracja i kawiarnia „Picadilly”, która jest szczytem komfortu i elegancji 20-go wieku.

Najtragiczniejszy okres całej historii amerykańskiej.

Prokurator generalny Stanów Zjednoczonych, p. Daugherty, ogłosił z upoważnienia prezydenta Coolidge sensoryjny raport, o prohibicji alkoholowej. 41 miesięcy „suchego” regime'u zamieniło się — według tego raportu — „najtragiczniejszy, okres całej historii amerykańskiej”. Prześpokość wzmożła się w sposób fantastyczny. Ściągano około 90.000 pogwałceń ustawy. W 76.000 wypadkach wydano wyroki skazujące. Wśród osób skazanych figurują adwokaci, wyżsi funkcjonariusze, milionerzy, urzędnicy ministerjalni i t. d. Korupcja, zabójstwa i krzywdy przysięstwa przeszły do dziedziny życia publicznego, które przed proklamacją było uważane za sanctum sanctorum „życia amerykańskiego”.

I pomyśleć, że do tego wszystkiego doprowadził zakaz wyrabiania i spożywania trunków alkoholowych. A zatem — niech żyje whisky.

Ekscesarz Wilhelm i żony sułtana tureckiego.

We wrześniu 1889 r. cesarz Wilhelm II odwiedził, wracając z Aten ze ślubu swojej siostry Zofji, Konstantynopol.

Sułtan, Abdul Hamid, przyjął niemiec ką parę cesarską ogromnie gościnnie. W czasie parady w pałacu Yildis, Abdul Hamid przedstawił Wilhelmowi wszystkie swoje damy haremowe, którym z okazji tej uroczystości wolno było odstępować twarz. Sułtan rzekł wówczas:

— Majeste! choisisses une de ces femmes pour vous. (Najjaśniejszy panie! zechciej jedną z tych wybrać dla siebie).

Cesarz Wilhelm odpowiedział: — Najjaśniejszy panie! „dziękuję za łaskawą propozycję, ale muszę wpród zapytać cesarowej, którą mam wybrać”.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premiera będzie wieczorem sensacyjną, wieczorem dwóch biegunów uczuciowych: przerażenia i śmiechu. Grozą wiciący grand-gnignolowy dramat Sa-voira i Marchanda p. t. „W obliczu śmierci” i najwesełsza komedjarska Fey-deana p. t. „Ubierz się nareszcie”. W obu utworach wystąpi p. Irena Solska-Grosse-rowska.

W sobotę pierwsza popołudniówka dla młodzieży po cenach niższych „Fantazy” z p. Solską.

W sobotę wieczorem „Kochanek od serca”.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj w czwartek 4 b. m. o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie arcyzabawna satyra Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego w 3 aktach „Gobelin”.

W piątek o godz. 8.15 wiecz. „Popychadło”.

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. premiera sensacyjnej sztuki, tłumaczonej z francuskiego w 6 aktach p. t. „Głośna sprawa”.

NAJBLIŻSZE KONCERTY ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

Pierwszy koncert ludowy (poranek symfoniczny) pod dyktando Teodora Rydera i poświęcony wyłącznie muzyce polskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 7-go b. m., o godz. 12 w poł.

Jako solista wystąpi Stanisław Kowalski, tenor liryczny, którego piękny głos porywał słuchaczy w sezonie ubiegłym. Artysta odpiewa między in. wielką arję Jontka z op. „Halka” Moniuszki, z tow. orkiestry.

II wielki koncert symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga w dniu 9-ym b. m. uświetni artysta tej miary, co Alfred Hoehn, który odegra z tow. ork. koncert Mozarta oraz dwa utwory Debussy'ego: Danse sacree i Danse profane. — Dyr. Fitelberg odtworzy symfonję V Beethovena oraz ciekawą nowość dla Łodzi: „Tourados” Businiego.

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK
4
CZWARTEK

Dziś: Franciszka Ser. w.
Jutro: Placyda m.

Wschód słońca g. 5.17
Zachód o g. 5.42
Wsch. księżycy 3.32 pp.
Zachód o g. 1.18 w.
Długość dnia g. 12.25
Ubyło dnia g. 4.20

O WYŻSZĄ UCZELNIĘ W ŁODZI.

Jak się „Republika” dowiaduje, w dniu 23 b. m. przyjeżdża do Łodzi dyrektor departamentu szkół wyższych M. W. R. i O. P. dr. Ludwik Jaxa-Bykowski, celem odbycia konferencji w sprawie stworzenia wyższej uczelni w Łodzi.

JESZCZE JEDNA KOMISJA.

Rada miejska na ostatnim posiedzeniu postanowiła powołać specjalną komisję do wyboru miejsca pod budowę szpitala miejskiego. W skład tej komisji mają wejść 4 radni, 4 przedstawiciele magistratu oraz 4 reprezentanci sfer obywatelskich. Z ramienia magistratu do komisji tej zostali wybrani pp. prezydent Cymarski, wiceprezydent inż. Woje wódzki oraz ławnicy inż. Folkierski i Joel.

O BOCZNICE KOLEJOWE DO FABRYK.

Grupa przemysłowców łódzkich zwróciła się do magistratu z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie ze stacji Karolew do ich fabryk bocznic kolejowych.

Sprawa ta była rozpatrywana na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału budownictwa. Po dłuższej dyskusji, wychodząc z założenia, że projektowane bocznicę kolejowe do fabryk, znajdujących się w śródmieściu Johna, Rozenblata i innych byłyby przeprowadzone wzdłuż ulic Wołowej i Pańskiej, przecinałyby ulicę Gdańską i Wólcząską, a przez to narażałyby na niebezpieczeństwo i tamowały ruch uliczny, delegacja wydziału budownictwa wypowiedziała się przeciwko wydaniu zezwolenia. Wzięto pod uwagę i tę okoliczność, że dla projektu racjonalnej rozbudowy miasta niepożądane jest, aby fabryki znajdowały się w śródmieściu.

CUKIER NIE ZDROŻEJE.

Mimo to, że z powodu zmiany kursu złotego cukrownie podwyższyły ceny cukru na miesiąc październik w innych miastach magistraty również ceny tego produktu podniosły. Wydział handlowy

magistratu łódzkiego postanowił na razie cukru, sprzedawanego w kocieratywach i sklepach miejskich nie podwyższać. b.

Ruch budowlany. Na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału budownictwa zezwolono na wykończenie i przeróbkę 3 piętrowej mieszkalnej kamienicy na posesji S. Fiszera i Pacanowskiego, znajdującej się przy zbiegu ulic Kilińskiego i Senatorskiej.

Prócz tego zezwolono na rozbiórkę 2 drewnianych domków przy ul. Piotrkowskiej 138, należących do Fr. Ramisza, jako nie nadających się na mieszkanie. Na miejsce zniszczonych domków p. Ramisz obowiązany jest postawić parkan, zaś pusty plac — zadrzewić.

W sprawie zagonków. Na posiedzeniu w dniu 2 b. m. magistrat rozpatrywał sprawę zagonków miejskich na posesji konstantynowskiem. W wyniku dyskusji postanowiono w pierwszym rzędzie uwzględnić zapotrzebowania wydziału oświaty i kultury oraz opieki społecznej, związane z nauczaniem i opieką nad dziećmi.

Część gruntów w drobnych działkach będzie wydzierżawiona poszczególnym osobom pod uprawę warzyw, pozostałe zaś tereny będą wypuszczone w dzierżawę zalegalizowanych zrzeczeniem za opłatą w naturze, której wysokość ustali delegacja wydziału handlowo-gospodarczego.

Opłaty za szyldy. Delegacja wydziału budownictwa postanowiła podnieść pobierane dotychczas opłaty za szyldy wielkości do 1 mtr. kwadr. o 100 proc., zaś za szyldy większe i z malowidłami — o 200 proc. Uchwała powyższa podlega zatwierdzeniu magistratu i rady miejskiej.

Otwarcie sezonu zimowego w „Lunie”.

Kino Luna z dniem dzisiejszym otwiera sezon 1923. 1924 r. z wystawieniem świetnego filmu hiszpańskiego „Purpurowa miłość”.

Arcydzieło to cieszyło się w wielkich miastach Europy niebywałym powodzeniem. Jak nas informują zdołała dyrekcja Luny zakontraktować szereg najwybitniejszych filmów rynku światowego, które niewątpliwie znajdą uznanie kinomanów łódzkich i utrwała starą markę ulubionego kina.

Ciężki dzień dr. Grabowskiego.

Ataki rzeźników, restauratorów i cukierników pozostały bez skutku.

W dniu wczorajszym zwróciła się do kierownika referatu walki z lichwą delegacja rzeźników domagając się podwyżki cen mięsa i tłuszczu na tej podstawie, iż ceny w hurcie ostatnio znacznie poszły w górę.

Rzeźnicy nie przedstawili jednakże żadnej kalkulacji cen ani też faktur i rachunków od handlarzy.

Wobec tego kierownik referatu walki z lichwą dr. Grabowski oświadczył, że o podwyżce narazie nie może być mowy, gdyż stosownie do zebranych informacji rzeźnicy mogą przy dotychczasowych cenach obstać, tembardziej, że zdarza się bardzo często, iż rzeźnicy sami podbijają ceny ofiarując więcej niż żądają handlarze.

Rzeźnicy winni nie tylko przychodzić do referatu już z gotowymi propozycjami podwyżki, ale winni także o tendencji zwykłej cen na bydło zawiadamiać referat, gdyż w ten tylko sposób będzie się można porozumieć z handlarzami.

Te wszystkie przyczyny zmuszają bezwzględnie do utrzymania cen, mięsa w dotychczasowej wysokości.

W odpowiedzi na to przedstawiciele rzeźników roz poczeli się jak to zwykle czynią, użalać na swe ciężkie położenie, na nadmierne opłaty, na koszty na jakie są narażeni i oświadczyli, że nie mogą być filantropami dla ludności Łodzi i nie mogą majątku tego ludności tej oddawać.

W końcu rzeźnicy zagrozili, że przy dotychczasowych cenach bezwzględnie obstać nie mogą i w razie nieuwzględnienia podwyżki prawdopodobnie miasto pozbawione zostanie mięsa i tłuszczów.

Kierownik referatu walki z lichwą za komunikował, że bezwzględnie odrzuca ich żądanie a winnych zarówno przekroczenia cen, jak i rozmyślnego zamknięcia sklepu pociągać będzie do bardzo surowej odpowiedzialności.

Jadłodajnie nasze dość już dawno nie cieszą się zbyt wielką sympatją łodzian, gdyż o ile z jednej strony restauratorzy i cukiernicy uprawiają bezczelny wyzysk o tyle jakość podawanych potraw urąga najprymitywniejszym pojęciom o higienie.

Apetyty restauratorów wystąpiły na jaw w dniu wczorajszym, kiedy to do referatu walki z lichwą zgłosiła się delegacja cukierników żydowskich żądając znowu podwyżki ceny, jakkolwiek przed kilku dniami dopiero uzyskali oni podwyżkę.

Na podstawie tych żądań szklanka herbaty kosztowałaby 7.000 mk. a szklanka kawy 12 tys. mk.

Bezpośrednio po nich przybyli również i restauratorzy żądając znowu podwyżki cen.

Obie te propozycje referat walki z lichwą odrzucił (p).

P. Folkierski jest też filantropem.

Swego czasu, przed kilku, już laty magistrat łódzki dokonał w Łęczycy pewnych pomiarów, za które miał otrzymać milion 233.963 mk.

Dotychczas jednak Łęczycy pieniądze tych nie zapłaciła, zatarg się zastępnym i sprawa miała się znaleźć w sądzie.

Jednak zamłst na wokandzie sądu, sprawa znalazła się na porządku dzien-

nym posiedzenia magistrackiego we wtorek, przyczem ławnik wydziału budowlanego zaproponował umorzenie tej sprawy i zerwanie kontraktu z Łęczycą.

Magistrat jednak optymistyczniej zapatrywał się na tego rodzaju podarunek i postanowił sprawę powtórnie zbadać i dopiero później zdecydować. b.

Ze Stowarzyszenia wolnomysłcieli polskich. Stow. W. P. podaje do wiadomości, iż dziś, w czwartek, dn. 4-go października, o godz. 7 i pół wiecz., w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 87, wygłosi referat prof. Wład. Gacki, na temat „Cele i zadania szkoły świeckiej”. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Opieka nad dziećmi. Na wniosek wydziału oświaty i kultury magistrat postanowił przejąć pod względem wychowawczym ochronkę Tow. schronisk św. Stanisława Kostki przy ul. Czerwonej nr. 8.

NA MOIM EKRANIE.

„Plajta” pana Kamgarna.

I.
Pan Boston przyszedł do pana Kamgarna, nieproszony usiadł, wyciągnął z kieszeni weksel i rzekł:
— Jutro upływa termin płatności pańskiego weksla!...
Pan Kamgarn spojrzawszy na weksel i odparł:
— Mam czas!...
A na to pan Boston:
— Czekam jeden dzień i weksel idzie do protestu.
Pan Kamgarn poprawił binokle i wycedził:
— No to co?

II.
Nazajutrz pan Boston przyszedł do pana Kamgarna, nieproszony usiadł, wyciągnął z kieszeni weksel i rzekł:
— Dziś upływa termin płatności weksla.
Pan Kamgarn poprawił binokle i rzekł:
— Mam czas!...
— Skoro pan jutro nie zapłaci, oddaję weksel do reagenta.
Pan Kamgarn ani drgnął i odparł:
— No to co?

III.
Następnego dnia o godz. 12-iej w polu dnie pan Boston przyszedł do pana Kamgarna, nieproszony usiadł i rzekł:
— Pan jeszcze nie zapłacił?
Na to pan Kamgarn:
— No to co?..
— Weksel idzie do reagenta.
— Njech mu będzie na zdrowie!
Pan Boston stracił równowagę ducha, tudzież zwykłą sobie flegmą, którą zwykle wypływał co pół godziny i krzyknął wielkim głosem:
— Panie Boston, dlaczego pan nie płaci?!
— Pieniądzy nie mam, żona mi jest chora, muszę sobie kupić nową sypialnię, a wogóle...
— Co tu może być za „wogóle” — ryknął p. Boston.
— Wogóle to nie płacę — uśmiechnął się pan Kamgarn.

IV.
V.
Po dwóch tygodniach pan Boston przyszedł do pana Kamgarna, nieproszony usiadł, wyciągnął z kieszeni trzy weksle i rzekł:
— Panie Kamgarn, wczoraj upłynął termin płatności tych trzech weksli. Skoro pan zaraz nie zapłaci, oddam je do protestu i ogłoszę panu upadłość.

Pan Boston zerwał się jak oparzony i ryknął:
— Pan mnie ogłosił upadłość? Mnie, uczciwemu kupcowi!... Mnie!...
Nagle uspokoił się i syknął:
— No, niech pan spróbuje.
VI.
Pan Boston był człowiekiem upartym, jak wszyscy Bostonowie, poszedł do adwokata i ogłosił Kamgarnowi upadłość.
VII.
Skoro tylko się kupcy dowiedzieli o upadłości Kamgarna, zaczęli się strasznie oburzać.
— Łajdak!...
— Bydle!...
— Łobuz!...
— Świnia!...
Oczywiście, że te komplementy padały pod adresem Bostona. Wszyscy byli oburzeni jego postępkami.
— Tyle lat — mówiono — ten biedny Kamgarn handlował, płacił albo nie płacił ale czy jakimś uczciwemu kupcowi wpadło na myśl ogłosić mu „plajtę”. Tak postępuje kupiec z kupcem. Gdzie solidarność zawodowa!... Gdzie etyka kupiecka!...
I ktokolwiek miał ręce i nogi, żonę i dzieci leciał do pana Kamgarna i składał mu kondolencje.
— Panie Kamgarn, niech się pan nie przejmuję postępkami tego łobuza Boston-

na. Może pan nje ma pieniędzy. Nie pan chce? Pożycz panu.
— Panje Kamgarn — może pan chce towaru. Dostanie pan na najlepszych warunkach. Niech pan nie bierze sobie do serca tego podłego uczynku Bostona!...
— Panje Kamgarn!.. Mój skład stoł dla pana otworem!... Daję panu wszystko na weksel!... Całe kupiectwo wyraża panu współczucie!...
Tak pocieszali kupcy „upadłego” Kamgarna.
VIII.
Cały świat kupiecki postanowił bojkotować Bostona. Przystano z nim handlować, tak, iż Boston po dwóch miesiącach zlikwidował interes.
IX.
Od chwili ogłoszenia upadłości Kamgarnowi poczęło się wspaniałe powodzić. Dzięki pomocy wszystkich kupców przedko doszedł do majątku.
X.
Pan Boston po zamknięciu interesu znalazł się na bruku. I kto wie, możeby biedaczek zginął z głodu, gdyby nie dobre serce pana Kamgarna, który go przygarbił do siebie i dał mu w swoim biurze posadę. Teraz pan Boston pracuje u pana Kamgarna, który go codzień poucza, co to jest etyka kupiecka i jakim powinien być prawdziwy kupiec.

Łódź muzyczna.

Z powodu zapowiedzianych wieczorów kameralnych kwartetu Rosé'go.

(I. p.) Utało się u nas powiedzenie, iż Łódź jest miastem muzycznym. Nie wdając się głębiej w analizę tego, co znamy prawdziwą muzykalnością, trzeba jednak potwierdzić, iż tak jest w rzeczywistości, że zamiłowanie do muzyki, zrozumienie (a raczej odczuwanie) jej jest w naszym mieście dość duże. Łódź jest miastem akulturalnym i to półmilionowe zbiorowisko ludzkie obchodzi się bez wyjątku uczelnią, bez stałej wystawy sztuki, bez muzeów, do niedawna niemal bez teatru. Ale Łódź ma orkiestrę filharmoniczną, a co najważniejsze: ma publiczność, która tłumnie na koncerty chodzi, która lubi (choć nie umie) słuchać, publiczność ta, zbierana z najrozmaitszych sfer i warstw, żadna wrażeń tej najwyższej i najdosłowniejszej zarazem ze wszystkich sztuk, muzyki, tłoczy się w jednej w mieście sali chyba tylko przez kurtuarę „Salę Filharmonij” zwanej. Właściwa nazwa byłaby tu chyba tylko „Sala do wszystkich” a to ze względu na szerokie zastosowanie, nie tylko dla celów kontemplacji muzycznej, ale również i religijnej, hipnotycznoradwanowej i karnawałowej.

Prócz muzyki symfonicznej jednak istnieją jeszcze u nas muzyka kameralna, może mniej popularna, ale zato z dnia na dzień wywalczająca sobie należne jej w życiu muzycznej Łodzi obywatelstwo. Publicznie bardzo rzadko produkuje się u nas jakiś zespół kwartetowy, i to jest przy czyną, że tak mało u nas się jeszcze dziś zna przebogata literatura kameralna. Oficjalnego kwartetu smyczkowego w Łodzi nie ma; stworzyło go cobyś w ruchliwym w pierwszych latach swego istnienia Towarzystwo Miłośników Muzyki, ale kwartet ten, aczkolwiek mający wśród siebie wybitne siły, ostatnio tak rzadko się produkuje, iż o uznaniu go za propagatora

wśród najszerzych warstw muzycznych kameralnej muzyki nie może być mowy.

Dla tych więc, którzy sami nie muzykują, lub którzy nie mogą stworzyć samodzielnego zespołu kwartetowego, przedstawia się muzyka kameralna jako terra incognita. Jakżeż daleko nam pod tym względem do krajów Zachodu, gdzie w każdym, nawet najmniejszym mieście, istnieje kilka lub kilkanaście dobrze zgranych kwartetów smyczkowych, gdzie każdy laik ma możliwość zarówno wypróbować swego talentu, jak i poznać literatury kameralnej, której skarby u nas, nawet dla nieprzeciętnego muzyka, są niedostępne i nieznane.

Dobrze więc robi tutejsza dyrekcja koncertów, że sprowadza choć na dwa występy, najświetniejszy dziś na świecie (obok kwartetu czeskiego) wiedeński kwartet smyczkowy Rosé'go. Publiczność łódzka, ta prawdziwie muzyczna, żadna nowych, z pewnością mało jej znanych wrażeń muzycznych, musi pójść posłuchać tego kwartetu, którego każdy występ nie tylko w Wiedniu, ale w całym świecie kulturalnym, jest istnym świętem artystycznym.

Prof. Rosé stworzył swój pierwszy kwartet w Wiedniu, w r. 1883 i był on wtedy koncertmistrzem wiedeńskiej cesarskiej opery. Od tego czasu zespół jego (jak to się zresztą dzieje z większością zespołów) ulegał licznym zmianom. Dzięki jednak nieustrudzonej energii i gorącemu umiłowaniu muzyki kameralnej udało się Rosé'mu dziś, po 40 latach, utrzymać się przy zespole, z którego dumny jest Wiedeń, a którym zachwyca się cały świat.

Jak ten zespół (Rosé, Fischer, Ruzitska, Walter) przemówi do nas, i jak my go ocenimy, o tem przekonamy się już wkrótce.

I WIELKI KONCERT SYMFONICZNY. Sol. Konrad Ansorge. — Dyr. Emil Młynarski.

Bardzo miłą niespodzianką było dla Łodzi wystawienie na inauguracyjnym koncercie po raz pierwszy symfonii F-dur „Polonia” autora-dyrygenta p. Emila Młynarskiego. Głównym tematem tej symfonii jest życie pełne bólu, głębokich cierpień oraz nadzieja lepszej przyszłości wyzwolonego narodu polskiego. Należy ona bezsprzecznie do programowej muzyki. Zawiera bardzo piękne i miłe melodie o bogatej kolorystyce i polifonii. Specjalną uwagę zwracają na siebie części Audante-Allegro i Finale dzięki wspaniałej instrumentacji orkiestrowej i nader trudnym i bogato ilustrowanym opracowaniom. Jest to utwór o pierwszorzędnej wartości muzycznej. Orkiestra pod batutą autora, czyniła wszelkie wysiłki i starania aby wykonanie tego dzieła stało na wysokości zadania. To się jej w zupełności udało.

Jako solista wieczoru wystąpił ceniony w świecie muzycznym pianista p. Konrad Ansorge. Usłyszeliśmy w jego doskonałym wykonaniu koncert fortepianowy Es-dur Beethovena, zwany heroicznym dla swego marsowego charakteru. Pierwsza część t. j. Allegro rozpoczyna się rapsodycznym wstępem solisty na tle akordów orkiestry, poczem dopiero wbrew tradycji następuje tutti orkiestralne; taką samą strukturę ma Adagio. Specjalną potęgą majestatyczną posiada Rondo—Allegro.

P. K. Ansorge jest artystą o głębokiej kulturze i wiedzy. Gra jego nacechowana jest szczerą powagą, wewnętrznym spokojem i refleksją; jest ona pozbawiona błyskotliwego efektu.

Ton pełen soczystości i technika nie zna żadnych trudności. Orkiestra pod kierownictwem p. Młynarskiego towarzyszyła mu bardzo dokładnie i poprawnie.

Na zakończenie orkiestra wykonała uwerturę do opery „Śpiewacy Norymberscy” Wagnera. Uwerturę tej dawniej usłyszeliśmy w takim świetnym wykonaniu.

RECITAL EMANUELA FEUERMANA.

Jako pierwszy zwiastun mającego się rozpocząć u nas sezonu muzycznego występował jeden z najwybitniejszych wiończelistów europejskiej sławy, p. Em.

Feuerman. Jeszcze żywe i niezatarte zostało w pamięci głębokie i miłe wrażenie jego zeszlornych koncertów. Szkoła tylko, że koncert takiego znanego i lubianego artysty odbył się w małej i nieodpowiedniej sali, nie dając możliwości słuchania go szerszemu ogółowi.

Program składał się w pierwszej części z mało znanej sonaty na wiolonczelę A. Rubinsteina op. 18 i Suitę C-dur Bacha. Oba te dzieła były wykonane nader umiejętnie i z dokładnością. Bardziej miłe i przyjemne dla ucha były ostatnie dwie części sonaty Rubinsteina. Następnie usłyszeliśmy znane i często grane lecz zawsze piękne: koncert A-mol Saint-Saensa, Melodie cygańskie P. Sarasatego i dwie drobne lecz śliczne rzeczy: Sicilienne, G. Faure i Larghetto Nardini.

Przy fortepianie znany i bardzo ceniony dyr. p. T. Ryder.

O MELDOWANIE PRZYBYWAJĄCYCH DO ŁODZI.

Celem uregulowania spraw meldunkowych dla osób przybywających do Łodzi komisariat rządu wydał specjalne rozporządzenie.

Na podstawie tego rozporządzenia przybywający do Łodzi, a nie posiadający jednoznacznych dokumentów (dowodu osobistego, wzgl. wyciągu z ksiąg ludności) winni przy meldowaniu się przedstawić dwóch świadków posiadających dowody osobiste, którzy stwierdzą tożsamość przybywającego do Łodzi.

JAK MAGISTRAT ROBI REKLAMĘ FIRMIE „Z. CZEKAŃSKI I S-ka”.

Wydział prasowy magistratu komunikuje: Firma brukarska „Z. Czekański i S-ka”, która dokonywała zabrukowania ulicy Cegielińskiej, złożyła w wydziale budownictwa magistratu pismem gwarancję trwałości wykonanych robót brukarskich z kostki bazaltowej na przeciąg 5-ciu lat, zaś za bruk zwykły — 2-letnia. Należy nadmienić, że inne firmy dotychczas gwarantowały za trwałość swych robót tylko na 1 rok.

SPECJALNE PRAWA, CZY SPECJALNA PROTEKCJA.

Na wniosek ławnika wydziału budowlanego p. frajkowskiego magistrat po-

Wspaniały rozwój szkolnictwa powszechnego w Łodzi. Jest to całkowitą zasługą poprzedniego magistratu.

Wydział oświaty i kultury opracował interesujące dane porównawcze, ilustrujące rozwój szkolnictwa powszechnego w Łodzi w związku z wprowadzeniem powszechnego nauczania.

Tablice i wykresy wydziału oświaty i kultury, wystawione w dziale szkolnictwa na wystawie łowickiej, były przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony zwiedzających wystawę publiczności i przyniosły magistratowi m. Łodzi zaszczytne wyróżnienie: dyplom uznania.

Z tablic tych wyjmujemy najważniejsze dane, dotyczące szkół powszechnych, miejskich szkół dokształcających zawodowych oraz miejskich szkół uzupełniających i kursów dokształcających. W czerwcu r. 1919 (przed wprowadzeniem przymusu szkolnego) Łódź posiadała zaledwie 660 oddziałów szkół powszechnych z 30388 dziećmi. W styczniu r. 1920 było już oddziałów 1004 z 50468 dziećmi, w styczniu r. 1921 — oddziałów 1113 z 55859 dziećmi, w styczniu 1922 roku oddziałów 1218 z 60172 dziećmi wreszcie w styczniu 1923 r. — oddziałów 1344 z 61637 dziećmi. Przeszło 100-procento-

wy wzrost ilości uczącej się działowy i tymże stosunku postępujące zwiększenie się ilości oddziałów szkolnych świadczy o wielkiej i doniosłej w skutkach pracy, dokonanej przez samorząd łódzki na polu oświatowym.

Co się tyczy miejskich szkół dokształcających zawodowych w marcu r. 1919 istniały zaledwie 2 klasy z 79 uczniami. W marcu r. 1920 było klas 5 z 194 uczniami, w marcu r. 1921 — 10 klas z 305 uczniami, w marcu r. 1922 — 18 klas z 503 uczniami, wreszcie w marcu roku 1923 — 30 klas z 932 uczniami.

Miejskie wieczorne szkoły uzupełniające i kursy dokształcające, uruchomione w r. 1920, posiadały w marcu 1920 r. 5 klas (1 dzielnic) z 121 słuchaczami, w marcu 1921 — 34 klasy (10 dzielnic) z 914 słuchaczami, w marcu r. 1922 — 14 klas (34 dzielnic) z 3230 słuchaczami, wreszcie w marcu r. 1923 — 211 klas (38 dzielnic) z 6599 słuchaczami.

Ukończenie budowy miejskich gmachów szkolnych przyczyni się znakomicie do dalszego rozkwitu szkolnictwa powszechnego w Łodzi.

W przededniu strejku urzędników państwowych. Urzędnicy poczt i telegrafów grożą przystąpieniem do bezrobocia nawet wbrew woli zarządu głównego.

Pod przewodnictwem p. Lesza odbył się onegdaj wielki wiec pracowników poczty, telegrafu i telefonów w Łodzi.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa akcji o polepszenie warunków bytu.

Jako referent, wystąpił P. Szełkowski, który w dłuższym przemówieniu wskazał na krytyczną sytuację materialną pracowników pocztowych.

Referent wskazał, iż urzędnicy państwowi nie otrzymują normalnych podwyżek nawet według orzeczeń komisji statystycznej urwano im 172 proc.

Wobec tak znacznego pokrzywdzenia pracownicy państwowi, z którego dotychczas rząd nie chce pertraktować, muszą wystąpić wspólnie.

Ostatecznie urzędnicy państwowi: stanowili przystąpić w sobotę do bezrobocia, o ile do piątku postulaty nie będą uwzględnione.

Po wypowiedzeniu się jeszcze kilku mówców uchwalono jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Zobranu na wiecu pracowników poczty, telegrafu i telefonów domagają się:

1) wypłacenia natychmiast 24,35 pr. tytułem dodatku drożyznianego należnego za pierwszą połowę września i 37

proc. jako różnicy do 72,09 proc.

2) każdorazowo wypłacanie dodatku regulacyjnego do poborów w wysokości, odpowiadającej wzrostowi drożyzny, najpóźniej w 5 dni po stwierdzeniu takiego

3) wypłacenia tytułem bezzwrotnego zasiłku na zakupy zimowe dwumiesięcznych poborów przyczem nieodstępować od zrealizowania pretensji w wysokości 172 proc. tytułem zaległych i niewypłaconych różnic, wynikłych z niesprawiedliwego obliczenia dotychczasowych wskaźników drożyznianych.

4) całkowitego zwrotu opłaty szkolnej za dzieci pracowników pocztowych, umieszczone w szkołach prywatnych.

5) zaliczki zwrotnej na zakup opału na zimę w wysokości, potrzebnej na kupno dwu tonn węgla dla żonaty i jednej tonny dla samotnych.

W tym celu wzywa się zarząd główny do przedstawienia powyższych żądań miarodajnym czynnikiem i zrealizowania ich najdalej do dnia 5 października.

ka że w przeciwnym razie już od dnia następnego urzędnicy do pracy nie przystąpią i wzywają wszystkich pracowników pocztowo-telegraficznych do zaprzestania pracy, bez względu na to, czy to będzie w myśl czy wbrew woli zarządu głównego związku. b.

Pół miliona, czy półtora miljarða. Zatarg o legat spadkobierców Edwarda Herbsta.

W roku 1921 spadkobiercy zmarłego obywatela Edwarda Herbsta zaofiarowali miastu legat 500 tys. mk. dla dzieci ulicy.

Sprawą tą zajmowała się kilkakrotnie poprzednia rada miejska, jednak kwestji tej nie załatwiono.

Sprawa ta znalazła się znów na porządku dziennym ostatniego posiedzenia magistratu.

Jako referat wystąpił radca prawny

magistratu mecenas Żelaźowski i wskazał, że legat ten obecnie z powodu devaluacji nie przedstawia żadnej wartości i że o ile spadkobiercy zgodzą się podwyższyć go do sumy 1 i pół miljarða mk. wówczas przyniosłoby on realne korzyści.

Ostatecznie magistrat postanowił zwrócić się w tej sprawie do spadkobierców ofiarodawcy, przebywających obecnie w Gdańsku. b.

WIELKA KRADZIEŻ.

Nocy ubiegłej nieznanymi sprawcami pomocą włamania się dostali do składowiska firmy Sandowski i Tegler (Wschodnia 74) i skradli towaru na sumę pół miljarða marek.

W sprawie tej prowadzi policja energetyczne dochodzenie. p.

Z dziejów Łodzi.

Znajomość dziejów rodzinnego miasta jest rzeczą konieczną, dla każdego, który szanuje tradycje i prace ojców naszych.

Archiwum miejskie powinno zbierać starannie wszystko co dotyczy przeszłości Łodzi a magistrat winien zebrane materiały co pewien czas publikować.

W Niemczech każde większe miasto posiada muzeum miejskie w którym z starannością niemiecką zebrano wszystko co dotyczy dziejów danego miasta, jego rozwoju i życia jego mieszkańców.

Oprócz tego każde miasto posiada wydawnictwa, które streszczają to co każdy mieszkaniec o swoim mieście wiezieć powinien. Bogate wydawnictwa ilustrowane wydane kontem i nakładem samorządów niemieckich są źródłem dla całego szeregu publikacji i zachętą do prac doktorskich w tym kierunku.

Umieszczone u nas muzeum nauki i sztuki, winno rozpocząć prace, leżącą do czasu odłogiem i stworzyć dział dotyczący całokształtu dziejów naszego miasta. Nakładem seminarium duchownego w Łodzi ukazała się ciekawa książka ks. Murmerowskiego p. t. „Przyczynki do monografii Łodzi”, z niej zaczerpnąłem nieco dat historycznych z dziejów naszego miasta.

W dokumencie wydanym przez Władysława, księcia łęczyckiego i dobrzyńskiego dnia 6 września 1332 roku nadaje różne przywileje posiadłościom biskupów w ziemi łęczyckiej położonych; między innymi znajdujemy tam i Łódź (Lodza).

Wedle przypuszczeń prof. Kochanowski założycielem Łodzi był biskup kujawski Gerward, który zasiadał na stolicy biskupiej od r. 1300-1323 a pieczętował się herbem Łodzi.

Ważny dokument dotyczący Łodzi pochodzi z r. 1387 wydany został we Włocławku dnia 10 czerwca przez biskupa kujawskiego Jana z przydomkiem Kropiwno, księcia Opolskiego. Mocą tego aktu biskup Jan za zgodą kapituły kujawskiej tworzy we wsi Łodzi sołectwo, nadając takowe Januszowi, synowi Piotra, oraz jego następcom. Zaznacza biskup, że wieś Łódź i sąsiednia wioska Widzewnica (Widzew) są w posiadaniu kanonika Włocławskiego, Piotra Śliwki. Tworzy zaś sołectwo w celu i dla dobra tych wsi: zwalnia nadto chłopów łódzkich od wszelkich

ciężarów przez dwa lata a widzewskich na lat czternaście. Z przywileju wydanego przez Jana Pelc z Njewisza w 1424 r. dowiadujemy się, że Łódź jest miastem, król Władysław Jagiełło przywilejom z r. 1433 nadaje Łodzi prawa magdeburskie. Oto treść tego wielkopomnego aktu. „Oznajmiamy niniejszym wszystkim obecnym i przyszłym osobom, którym na tem zależy jako na prośby Czcigodnego w Chrystusie Ojca i Pana Jana z łaski tegoż, biskupa włocławskiego, królestwa Polskiego kanclerza, szczerze przez nas umiłowanego, że miasto nazwane Łodzią a należące do kościoła włocławskiego, w ziemi łęczyckiej położone ze wsiami doń należącemi, jako są w swych granicach, przenosimy na wieczne czasy z prawa polskiego na prawo magdeburskie; znosząc jednocześnie wszystkie prawa, zwyczaje i obyczaje polskie, które często temuż prawu są przeciwnie. Zwalniamy na zawsze, wójta, obywateli, kmieciów, słowem wszystkich mieszkańców tego miasta, jako też mieszkańców wsi doń należących, od wszelkiej władzy i jurysdykcji wojewodów, kontelatorów starostów, sędziów, podsędków i wszystkich urzędników, pod których władze dotąd należeli. Zabramiamy, aby powyżsi mieszkańcy byli przez nich sądzeni o kradzież, podpalanie, okaleczenie, zabójstwo lub jakie inne występki. Jeśli się dopuszczą jakiego przestępstwa, wójt będzie sądził mieszczan, a sołtys kmieci. Wójt zaś i sołtys mają stawać przed sądem biskupa, albo naszym i to wtedy kiedy będą nowem piśmie, pieczęcią opatrzonym, zawezwani. Gdyby zaś się dopuścili w sądach niesprawiedliwości będą odpowiadać według prawa niemieckiego. Aby zaś miasteczko Łódź i jego mieszkańcy mogli odnosić korzyści i mieli dowód szczególniejszej Nowej łaski, na zasadzie prawa cywilnego z którego korzystają inne miasta i miasteczka, pozwalamy zaprowadzić tu jarmarki roczne i tygodniowe w każdą sobotę. Pozwalamy wszystkim jakiegokolwiek stanu przychodzić na te jarmarki z jakimikolwiek towarami i rzeczami; takowe sprzedawać, kupować lub zamieniać; bez żadnych przeszkód ze strony nowych urzędników. Przykazujemy w końcu wszystkim Państwa Nowego starostwom, aby te nasze przywileje, miastu oświadczając nadane, szanowali; do których naszą pieczęć przytwierdzamy.

Wyrok w sprawie związku młodzieży komunistycznej.

Jak już doniosł „Express Wieczorny” w dniu wczorajszym zapadł wyrok w sprawie Związku młodzieży komunistycznej. Zostali skazani: Złotnik, Kahan, Rubaszka, Bechler, Cwajg, Żurkowski i Doktorczyk na 3 lata więzienia zaliczeniem 1 roku więzienia prewencyjnego i pozbawienie praw.

Dan w Kole w czasie sejmku, zebranego na wyprawę przeciwko krzyżakom, nazajutrz po św. Janie Chrzcicielu (dn. 25 czerwca) roku pańskiego 1433”. Cenny ten dokument jest kartą swobód nadanych przez rozumnego króla mieszkańców Łodzi.

W roku 1459 wyszedł z Łodzi na wojnę z krzyżakami 1 żołnierz. Król Olbracht w r. 1496 ustanowił w Łodzi targi we wtorek a jarmarki w dzień Narodzenia N. M. P. i św. Wojciecha. Król Zygmunt August w r. 1533 dzień targowy zmienił oraz dodał jarmark na św. Tomasza. Podczas ogólnej lustracji miast polskich dokonanych na zlecenie ówczesnych władz pruskich w r. 1793 Łódź liczyła 190 mieszkańców, kościół był jeden katolicki, domów zamieszkałych 44. W r. 1806 Łódź przeszła w posiadanie rządu. Namiestnik w r. 1820 polecił „ażeby miasta rządowe w królestwie wydzierały place na osady dla fabrykantów i rzemieślników”.

Inicjatywa i energia ministra skarbu Lubeckiego pioniera rodzimego przemysłu przyczyniła się również znacznie do uprzemysłowienia Łodzi.

Każdy z osadników — fabrykantów obowiązany był w ciągu 2 lat nadać osadzie zabudować, na co otrzymał bezpłatnie drzewo z lasów rządowych i cegłę z cegielni miejskiej, po cenie kosztu, oprócz tego służyło im prawo wolnego wyřębu w lesie miejskim. Całemu cechowi sukieniczymu odstąpiony był młyn rządowy na urządzenie foluszu. Ze względu na to, że większość osadników niemieckich należała do wyznania ewangelickiego; na dom dla pastora i kościół został wymierzony plac a drzewo na te budowle wydano bezpłatnie. W 1821 r. przystąpiono w Łodzi do pierwszej regulacji miasta i urządzenia osady fabrycznej w dzielnicy zwanej Nowem Miastem. Wyznaczono na ten cel 202 place do zabudowy. W roku 1823 dokonano regulacji Starego Miasta. W r. 1823 mieszkało już 9 majstrów sukieniczych. W tymże roku rząd wybudował no-

wy folusz w okolicach Starego Miasta od dając go prawem wieczystej dzierżawy hołendrowi Petersowi. W r. 1824 przybyli z Chodzierzyna (Śląsk) farbiarz Saenger założył obszerną farbiarnię.

W 1827 roku przybył do Łodzi z miasta Zittau w Saksonji Ludwik Geyer, który założył wielką przędzalnię bawełny i tem dał początek do produkcji wyrobów bawełnianych na większą skalę. W roku 1828 fabryk sukienicze wyprodukowały 119,200 łokci sukna. W r. 1841 Rada Administracyjna Królestwa Polskiego postanowieniem z dnia 7 maja 1841 roku nadała Łodzi „prawa i prerogatywy miast gubernialnych”. W r. 1854—55 Karol Szajbler człowiek dużej wiedzy fachowej wybudował przędzalnię bawełny, tkalnię, drukarnię, oraz bielnik, apreturę i farbiarnię. Powstałe w roku 1872 Towarzystwo Kredytowe Miejskie i Bank Handlowy przyczyniły się wybitnie do rozrostu przemysłu i handlu. Oto cyfry: Łódź w roku 1870 liczyła 50,000 mieszkańców, 1878 — 100,000 mieszk., 1884 — 113,146, 1897 — 316,209, 1904 — 400,000, 1910 — 450,000, 1923 — 506,000. Jak widzimy z powyższego zapobiegliwość władz polskich fachowość niemieckiego tkacza i przemysłowca pracowitość polskiego robotnika i inteligenta złożyły się na potęgę polskiego Manchesteru — Łodzi.

Zdzisław Srebrzyński.

FREKWENCJA W TEATRZE MIEJSKIM.

Teatr miejski w sezonie zimowym 1923-24 rozpoczął swą pracę 11 września „Fantazym” Słowackiego. W ciągu okresu sprawozdawczego od 11 do 30 września teatr miejski dał 11 widowisk, których było 6.308 osób, czyli że przeciętnie na każdym przedstawieniu było 300 widzów. W ciągu tego czasu wystawiono 4 premjery w tem oryginalna polską, zaś 3 tłumaczone. Ze sztuk wystawiono „Fantazego” — 8 razy, „Czarownicę” — 5, „Jego mecenasa” — 5 oraz „Kochanka od serca” — 2 razy.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.
Madame Trocka.
 Z cyklu: Dwanaście portretów znakomych ludzi w Rosji.
 Pani Trocka dziś nikogo nie przyłapie. Cierpi od rana na migrenę, jest w tym humorze i nawet dwaj stali bywalcy Korytarza i Gutor, przeczekawszy w nieurządzonej czterydzieści minut, odjechali, piero gdy zawiadomiono panią Trocką o przybyciu jej ulubienicy generała Parskiego, ożywiła się nieco i kazała prosić.
 — A mon general, zaczęła i kapryśnic wydeła usteczka, mam dziś wściekły humor.
 — A cóż się stało? — troskliwie zapytał Parski, całując rączki.
 — Nudno mi. Sama nie wiem, czego chce. Generale, urządził mi dwór!
 — Czy na dworze znów nieporządek? Zaraz każę sprzątnąć.
 — Jaki pan jest śmieszny, mon general. Nie mówię o takim dworze, co przez dworzę. U nas niema przepychu ani blaszki w domu, a Lwa to nic a nic nie obchodziło. Chciałam sama coś zrobić, ale nie udało mi się...
 — Tak, to jest trudna sprawa — odwrócił się namyśle Parski.

Naturalnie. Wie pan, założyłam towarzystwo Czerwonego Krzyża zostałam honorowym prezesem i opiekunem i wie pan czym się to skończyło? Na pierwszem uroczystym posiedzeniu sekretarz towarzystwa ukradł mi sobolowe okrycie i zamienił je na pół pudła cukru.
 — Czy tylko tak mało dali? — z ożywieniem zapytał Parski.
 — Ah mon general, pan się wcale nie interesuje tem czym należy. Czy pół pudła, czy pud, c'est egal. Zaprzęgnęłam o negdaż mlecz swego nadwornego poeę, takiego, jak np. przypomina pan sobie, był Mofier. Więc zaprosiłam Majakowskiego. Siedział u mnie pół godziny, wypił półtora butelki koniaku, napchał sobie pięczywa do wszystkich kieszeni, obgryzł paznokcie, plumał trzy razy na dywan i odszedł, nie żegnając się nawet. Czyż. Puszkina i Lermontowa byli tacy? Panie generale, urządził mi dwór!
 — To jest bardzo skomplikowana rzecz, — moja Pani. „Tak. Ale gdy mój Lew rozmawia, założywszy nogę na nogę i ręce trzymając w kieszeni, z przedstawicielami Sowietów, to przecież do tego konieczny jest dwór. A tego niema. Madame Kamieniewa radziła mi: Przyjm do siebie jaknajwięcej dam dworu i niech one będą obecne przy twojem ubieraniu się. To jest bardzo łatwo powiedzieć — przyjm. Ja nie wiem, jak mam się z niemi obchodzić. Czy wypada posłać ją w Prodkom po papterosy, czy

do tego powinien być pż. Czy przy powitanu mam im podawać rączki, czy też one powinny mnie w rączkę całować? Rzeczywiście, nasuwa się zaraz cały szereg trudnych, nierozwiązalnych pytań. Generale, urządził mi dwór!
 — A mniejujcey w stylu jakiej epoki zyczyłaby sobie pani mieć dwór.
 — „Co Pan sądzi o napoleońskim stylu? Pyszny dwór, wszyscy marszałkowie — dawni żołnierze, Lew chodzi w amarantowych spodniach!
 — A może pani woli epokę Katarzyny?
 — To też niezły styl. Perucki, hrabia Zybow. I to mi się również podoba, że Katarzyna korespondowała z Diderotem i Wolterem. Wie pan, ja raz napisałem do Anatola Franca, ale odpowiedzi nie otrzymałam. Albo zapomniałam nakleić, albo poczta wtedy gorzej funkcjonowała, niż teraz.
 — Lunaczarski obiecał mi nawet że Proletkult wyda moją korespondencję z Anolem Francem. A co sądzi pan o dworze Ludwików?
 — Ładne to były dwory, pochwalił Parski.
 — „I moim trzema muszkietierami byliby: pan, Gutor Klembowski”.
 Teraz dopiero zauważyłem: pani jest podobna do Anny — Austriaczki.
 Tak. Ale Ludwikowie źle skończyli. Jabym nie chciała dla Lwa takiej kariery”.

— Jeżeli pani nie życzy sobie Ludwików można wziąć epokę Cezarów. Co za piękno, jakież przepych. Urządził Pan cyrk na sto tysięcy osób i powiedz Dzierżyńskiemu, żeby zamiast swego głupiego „k stienkie” wypuszczał dzikie zwierzęta na przestępców. Okrutnie, ale ładnie.
 — „Ale skąd Dzierżyński weźmie dzikie zwierzęta?”
 — Z zoologicznego ogrodu.
 — Wszak wszystkie dzikie zwierzęta dawno już zdechły. Zostały tylko papwie i papugi. Jeśli te zwierzęta wypuści się na głodnych ludzi, to nie zwierzęta ich zjedzą, a oni zwierzęta. Zresztą epoka Cezarów dla naszego klimatu!
 — A propos klimatu! pani mi obiecała dać zeszyt razem kartkę na dwa pu dy drzewa.
 — „Przecież pan już w zeszyt mie siału otrzymał”.
 — Nie rozumiem dlaczego. Wasza Królewska Mość się nie zgadza. Przedkowie pani obdarzali swych dworzan, którzy tronu bronili, całemi miastami, wsiami lasami, a od pani nawet kilka drzewek nie można wy dostać. Proszę pi sać kartkę!
 — Ach, mon general!.. Cóż mam z panem zrobić?...
 — „Ciężka jest czapka Monomaha!.. Jeden pud w zupełności powinien panu wystarczyć!..”
 Tłumaczyła M. H.

Bank Emisyjny i katastrofa walutowa

Oparcie emisji na nikłym kapitale zakładowym Banku spowodować może olbrzymie przesilenie gospodarcze.

P. minister skarbu Kucharski wrócił przed kilku dniami z zagranicy i oznajmił że na mocy otrzymanych pożyczek przystępuje do zorganizowania Banku Emisyjnego. Bank ten ma oprzeć się na niewielkim kapitale, ponieważ rzeczoznawca Liggi narodów do spraw finansowych miał orzec, że Polska jest zbyt biednym krajem, aby pozwalać sobie na posiadanie dużego funduszu złotego, leżącego nieprodukcyjnie. Ten punkt widzenia rzeczoznawcy finansowego jest prosto kompromitujący.

WALUTA I OBIEG.

Zdaniem jego obieg pieniężny w państwie jest rzeczą dowolną, którą można podług swego widziemia regulować. Jest to pogląd, przeczący najelementarniejszym zasadom ekonomii politycznej. Ilość pieniędzy w kraju jest zależna przede wszystkim od produktywności jego, od wielkości transakcji zamienionych, czy to w formie świadczeń, okazywanych przez w farmie świadczeń, okazywanych przez jedną jednostkę drugiej. Dalej obieg pieniężny jest zależny od surogatów pieniężnych, które w społeczeństwie kursują w formie weksli, czeków itd. Zadnego z tych czynników państwo nie może dowolnie zmienić. Są one w ścisłej zależności od warunków i psychologii społecznej, na które państwo nie może mieć wpływu bez pośredniego, o ile nie chce wywołać silnych wstrząszeń ekonomicznych.

Dlatego też wysokość obiegowa pieniądza w kraju nie może być dowolnie naznaczona, a musi zastosować się do lokalnych warunków.

WZROST STOPY DYSKONTOWEJ.

O ile to nie będzie miało miejsca to możemy być pewni, że rezultatem będzie nadmierna stopa procentowa, która absolutnie zniszczy wytwórczość kraju. Działająca nadmierna stopa procentowa społeczeństwo może wytrzymać jedynie z tego względu, że nadmierny poziom tej stopy procentowej jest osłabiony stale przez upadek waluty. Gdyby upadek waluty nie było, to działająca stopa procentowa zrujnowałaby zupełnie społeczeństwo i zostałibyśmy z dnia na dzień zalani wytworami zagranicznymi.

Pierwszym tedy obowiązkiem każdego rządu jest czuwać, czy przy wprowadzeniu złotej waluty będzie on w stanie za zabezpieczyć krajowi dostateczną ilość środków obrotowych, któreby nie wytworzyły nadmiernej drożyzny kredytu i nie uniemożliwiły produkcji.

Wysoka stopa dyskontowa o ile będzie miała miejsce przy wprowadzeniu złotej waluty tj. w chwili gdy wpływy wysokiego procentu na kosztach produkcji nie będą niweczone przez spadek waluty musi doprowadzić do zastój w przemyśle. Jaknajniższe płace robotnicze nie są w stanie pomóc w tym wypadku.

PRZYKŁADY PRAKTYCZNE.

Dla jaśniejszego zobrazowania wywołów powyższych użyjemy dwu przykładów: jednego z dziedziny produkcji, opierającej się jedynie na surowcach krajowych, drugiego — z dziedziny produkcji, opartej na imporcie surowców zagranicznych.

Pierwszym niechaj będzie cement. Ce-

ment od chwili rozpoczęcia fabrykacji do chwili wysłania z fabryki lub sprzedaży musi przynajmniej przejść proces fabrykacji tygodniowej. Węgiel potrzebny do fabrykacji stanowi mniej więcej 50 proc. kosztów. Od chwili wydobywania tego węgla aż do chwili jego dostawy do cementowni obliczymy przeciąg minimalny 2 tygodni, a ponieważ węgiel stanowi przynajmniej 50 proc. wartości cementu, to musimy dodać co najmniej jeden tydzień kapitału inwestowanego, co razem stanowi 8 tygodni. Tak się przedstawia sprawa w sezonie gdy cement wyrwywa wprost z pod ręki. Ale później idą zimowe miesiące, kiedy nic się nie buduje i gdzie trzeba cement kłaść na skład (w ciągu 6 do 7 miesięcy). Jeżeli przeciętnie obliczymy że każda cementownia musi inwestować 4 miesięczną produkcję w składach to jesteśmy raczej optymistami, niż pesymistami. Przeciętnie przed wojną cementownie utrzymywały sześciomiesięczny skład. Jeżeli stopa procentowa będzie tylko 10 proc miesięcznie, co przy małym obiegu pieniężnym jest prawdopodobne, to cement, który przedstawia nic innego jak robocizną krajową plus amortyzację maszyn, będzie w ciągu tych 6 miesięcy obciążony 60 procent droższej produkcji z powodu stopy dyskontowej, zaś w ciągu 4 miesięcy 40 proc. Ponieważ w dziedziny przemysłu cementowego amortyzacja i zepsucie maszyn

stanowi jedną trzecią, reszta kosztów dwie trzecie, to możemy śmiało powiedzieć, że robocizna będzie przez procenty podwyższona o 60 do 100 proc.

Robotnik nasz nie jest o tyle tańszy, niż zagraniczny, abyśmy mogli taką różnicę wytrzymać.

PRZYKŁAD Z DZIEDZINY PRODUKCJI BAWELNIANEJ.

Drugim przykładem jest produkcja w dziedziny przemysłu bawełnianego. Tu koszty niepewne stanowią jedną trzecią część, natomiast dwie trzecie stanowią materiały. Z tej jednej trzeciej części, tj. 33 proc. trzeba odliczyć jeszcze 80 proc. na amortyzację, remont maszyn, ubezpieczenia itd., tak że czysta robocizna stanowi mniej więcej 25 proc. Towar bawełniany, począwszy od surowca, a skończony na gotowym produkcie, nie może być gotów do sprzedaży przed, niż po 2—3 miesiącach. Jeżeli będziemy liczyli 10 proc. miesięcznie, to towar będzie obciążony minimum od 20 proc. do 30 proc. Przeciętnie obciążenie będzie się równało kosztom robocizny, co oznacza, że aby móc konkurować z zagranicą, robotnik musiałby być o połowę tańszy, niż zagranicą, przypuszczając, że wydajność równa się wydajności robotnika zagranicznego.

Dla każdego myślącego człowieka jest widoczne, że jest to niemożliwe.

Niemiecka polityka wywozowa.

Zmienne stosunki gospodarcze spowodowały ograniczenie kontroli wywozu. Obwieszczenie obojętne ministerstw, z mocą obowiązującą od dnia 27 września br. znosi wszelkie dotychczasowe ograniczenia wywozowe, i podaje nową listę towarów, których wywóz wymagać będzie w przyszłości zezwolenia. Temsamem jest dopuszczalny wywóz wszelkich niewymienionych w tej liście towarów bez potrzeby uzyskiwania zezwolenia na wywóz.

Nowa lista zakazów obejmuje głównie środki żywnościowe, surowce i pewne półfabrykaty w których przetwarzaniu niemiecki przemysł specjalnie jest zainteresowany. Dla nieobjętych listą towarów, jest zezwolenie na wywóz zbytnie. W celach jednak polityki walutowej wymaga się teraz bardziej niż dotąd, aby równoważnie za towary w wysokocennych walutach przekazywany

był do kraju i o ile możliwe, dostawał się Reichsbankowi. Ponieważ na skutek znacznego ograniczenia nadzoru wywozu cel powyższy nie może być już osiągnięty w drodze kontroli handlu zagranicznego, wydane rozporządzenia na mocy ustaw wyjątkowych. Wedle nich należy fakturować eksportowane towary w wysokocennych walutach. Równoważnik za nie winien być zużyty na potrzeby gospodarcze i przekazany do Reichsbanku. Zasadniczo ma być cena wystawiana w walucie krajowej; niezależnie od tego dopuszczalne będą zawsze 4 międzynarodowe przyjęte waluty: dolar, funt, gulden holenderski i frank szwajcarski. Najmniej eksport musi oddawać 30 proc. uzyskanych dewiz.

Komisarz dewizowy ma prawo zmieniać stopnia tego odsetku i wydania szczegółowych rozporządzeń wykonawczych.

Komunikacja radio-telegraficzna pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Z końcem miesiąca września zostanie otwarta bezpośrednia komunikacja radio-telegraficzna pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej za pośrednictwem nowo wybudowanej i już uruchomionej transatlantyckiej stacji radio-telegraficznej w Warszawie, która stale będzie pracowała wprost z New-Jorkiem.

Drogą via Radio-Warszawa można będzie przysyłać wszelkiego rodzaju telegramy, nie wyłączając pilnych, prasowych i zniżkowych (nie pilnych) zamorskich (Telegrams differes) do:

1) Wszystkich krajów Ameryki Północnej i Środkowej za opłatą o 20 centymów w złocie niższą od odnośnych opłat drogą telegraficzną drutem (kablem) czyli o 5 centymów w złocie niższą od drogi Radio-France, np. telegram z Polski do

Illinois kosztuje drogą kablową 1 fr. 70 centymów, w złocie, drogą Radio-France 1 fr. 55 centim., a nową drogą via Radio-Warszawa będzie kosztował 1 fr. 50 centymów w złocie od wyrazu;

2) Wszystkich krajów Ameryki Południowej za opłatą o 20 centymów w złocie niższą od każdorazowej najniższej opłaty drogą kablową (telegraficzną.) Np. najtańsza taryfa drutowa do Argentyny (via Talisman) wynosi 3 fr. 70 centimów w złocie, przy użyciu zaś drogi via Warszawa-Radio koszt nadania wyniesie 3 fr. 60 cent. w złocie od wyrazu.

Wskazówka via Radio-Warszawa jest bezpłatną i winna być umieszczona na blankiecie telegraficznym w rubryce uwagi służbowe.

Z powyższych względów zbyt szybki obieg pieniężny musi wywołać przemiernej stopie procentowej konieczną ruinę przemysłu i wprost katastrofę bezrobocia.

Przed wojną obieg pieniężny w państwie równał się 8 dolarom na mieszkańca, a przy tym obiegu stopa procentowa wahała się od 7 do 8 rocznie. Była uważana za wygórowaną dla przemysłu.

MINIMALNY KAPITAŁ ZAKŁADOWY BANKU EMISYJNEGO.

Dzisiaj zapowiadano Bank Emisyjny kapitał zakładowy będzie wynosił 40 milionów dolarów t. j. obieg pieniężny będzie się wahał między 60 a 80 milionów dolarów, co mniej więcej stanowiłoby 2 do 3 dolarów na mieszkańca. Znacznie zmniejszony obieg musi wywołać katastrofalną stopę procentową.

Nie trzeba też zapominać, że pobierane w złocie przy uformowaniu waluty, będą co najmniej wynosić od 300 milionów dolarów rocznie. Jeżeli rząd będzie musiał wycofać około 100 milionów dolarów miesięcznie. Od wycofania tych pieniędzy do chwili nowego puszczania ich obieg musi przynajmniej minąć 4 tygodnie. Tedy obieg będzie miał stale w obiegu od 400 do 500 milionów dolarów.

Horendalna stopa procentowa w takich warunkach zdaje się nie ulegać walce.

ZALEŻNOŚĆ OBIEGU PIENIĘŻNEGO OD PRODUKCJI KRAJOWEJ.

Pozatem musimy jeszcze wziąć pod uwagę, że cały kapitał obrotowy społeczeństwa został raz zrabowany przez okupantów, a drugi raz zniszczony przez dewaluację.

Przedwojenna produktywność państwa była obliczona przez dr. Helfferich na 42 miliardy marek złotych, lub więcej na 10 miliardów dolarów (przy 4 miljonach mieszkańców). Jeśli myślimy o produktywności ocenimy na jednę trzecią niemieckiej, co zdaje się nie będzie rowane, to produktywność nasza, w mniej więcej 30 milionów mieszkańców, będzie minimalnie miliard sześćset tysięcy dolarów, co mniej więcej odpowiada produktywności 130 milionów dolarów miesięcznie.

Inaczej obrót nasz pieniężny stanie się mniej więcej jedną piątą część wytwórczości miesięcznej, w kraju, gdzie obrotowy został w wysokiej mierze zniszczony, w kraju, który na poważny obrót może liczyć jedynie w Banku Emisyjnym.

W krajach zachodnich, które posiadają o wiele bardziej wyrobiony system rogałów pieniężnych (w formie weksli i czekowej) obrót pieniężny przynajmniej miesięcznej produktywności kraju.

Dewaluacja marki jest dla krajów czołową straszną, ale wprowadzenie złotej waluty przy tak potwornych warunkach w społeczeństwie jeszcze większą straszną, ale musi to być zrobione w warunkach, które pozwolą społeczeństwu góle istnieć.

MAURZYCY IGNACY POZNAŃSKI

Krytyczna sytuacja przemysłu włókienniczego.

Konferencja w związku przemysłowców.

Związki zawodowe włókiennicze „Praca” i klasowy zwróciły się z pisemnym protestem do przemysłowców przeciwko wywieszaniu w fabrykach regulaminu, sporządzonego bez porozumienia się ze związkami.

W związku z tem w dniu wczorajszym w lokalu przemysłowców odbyła się konferencja, w której brali udział przedstawiciele 3-ech związków przemysłowców i tyluż związków zawodowych robotniczych.

Po zagajeniu konferencji pierwszy głos zabrał p. Danielewicz ze związku klasowego, który oświadczył, iż chodzi tu o wywieszony regulamin pracy w fabrykach, który zdaniem związku niezgodny jest z przepisami. Celem uniknięcia dalszego wrzenia wśród robotników, należałoby regulamin ten wycofać.

P. Kazimierzak ze związku „Praca” oświadczył, iż uważa dyskusję możebną tylko wówczas, o ile przemysłowcy zgodzą się regulaminu zmodyfikować.

Przedstawiciel przemysłu w odpowiedzi oświadczył, że regulamin zatwierdzony jest przez ministerstwo pracy, obowiązuje i pod żadnym względem nie będzie cofnięty.

Odpowiedź wywołała ożywioną dyskusję, podczas której p. Kazimierzak oświadczył, że robotnicy domagają się będą nadal cofnięcia tego regulaminu i o ile w tej sprawie nie będzie zwołana konferencja wspólna z robotnikami celem wykreślenia z regulaminu punktów godzących w godność robotnika, ci ostatni przejdą do ostrej opozycji.

Przedstawiciel przemysłu stwierdził nadal, iż skasowanie tego regulaminu jest niemożliwe, o ile robotnicy czują się nim dotknięci, winni zgłosić protest do ministerstwa pracy.

Przedstawiciele robotników widząc nieustępliwść przemysłowców, przewalili na ten temat dyskusję i interpelowali przedstawicieli przemysłu w sprawie uruchomienia fabryk na 6 dni w tygodniu.

Przedstawiciel przemysłowców w dłuższym przemówieniu scharakteryzował krytyczny stan przemysłu i oświadczył, iż obecnie uruchomienie zupełne fabryk jest niemożliwe z powodu braku zbytu.

Zdaniem mówcy w obecnej sytuacji nie pomogą nawet kredyty dla przemysłowców.

Przemysł włókienniczy polski znajduje się w gorszym położeniu od zagranicznego, gdyż sprowadzać mus surowce, za które znów płacić trzeba wysokocenną walutą i nawet gdyby uruchomiono całkowicie fabryki, z powodu braku zbytu nastąpiłaby katastrofa.

W trakcie dyskusji zapytał p. Kazimierzak, czy pragnie, aby rząd zamierza zakupić sukno dla wojska w Anglii.

Przemysłowcy oświadczyli, że wiadomość ta jest prawdziwą i że związek przemysłu włókienniczego otrzymał zaproszenie na konferencję w tej sprawie do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie.

Mówca jest zdania, iż wielkim skandalem byłoby sprowadzanie choćby jednego metra sukna z Anglii, w chwili gdy przemysł przeżywa taki kryzys.

Gdyby rząd zagwarantował przemysłowcom waluty zagraniczne w tym stopniu w jakim musiał je dostarczyć Anglii za umówione sukno, to przemysł kupując za te waluty surowce wykołał by ten obciążenie daleko lepiej i równocześnie kryzys byłby na pewien czas załagodzony.

Metr towaru w Anglii jest o 4 pensę tańszy od towaru łódzkiego, gdyż kosztuje tam 52 pensę metr, podczas gdy u nas kalkuluje się m. 56 jednak o ile doliczyć koszty przewozu i wszelkie inne dopłaty, to kalkuluje się on znacznie drożej od krajowego.

Nie wzięto tego pod uwagę ministerstwo przemysłu i handlu, które odrzuciło 20 ofert przemysłowców tutejszych jedynie dlatego, iż obliczali oni towar swój o 4 pensę drożej, niż wynosiła cena towaru angielskiego w Anglii. Również prawdą jest, iż ministerstwo handlu i przemysłu korzystałoby z 100-dniowego kredytu u przemysłowców angielskich, gdyż wobec nadmiaru produkcji u nich mogą oni czekać jeszcze dłużej bez szkody dla wytwórczości swej, nie potrzebując nabywać obcej waluty.

Ostatecznie jednak delegacja przemysłowców łódzkich na konferencji w ministerstwie dążyć będzie do tego, by w czasach krytycznych dla przemysłu naszego nie popierał fabrykantów angielskich, dając możliwość robotnikom polskim utrzymania przy życiu siebie i ich rodzin. b.

Co słyhać na giełdzie?

Przypuszczalne wznowienie zebrań środowych lub sobotnich. Bony złote i obecna haussa. Walory bankowe. Pomyślnie horoskopy dla listów zastawnych

Zwyczaj na rynku akcji, jaka nastąpiła w dniach ostatnich, wysuwa na czoło szeregi aktualnych zagadnień giełdowych.

Wielką bolączką jest zniesienie zebrań giełdowych w środy i soboty. Obecnie cnotą słuchy, iż rada giełdowa przemyśli przywrócić jedno lub oba zebrań giełdowe dla papierów dywidendowych, zniesione w poprzednich miesiącach.

To przywrócenie sześciu zebrań giełdowych w ciągu tygodnia dla papierów dywidendowych zapewniłoby obrotem giełdowym należyta ciągłość, umożliwiłoby bliższe załatwianie liczniejszych transakcji, a nawet wpłynęłoby dodatnio na utrzymanie tendencji w obrotach.

Gdyby jednak rada giełdowa na razie zdecydowała się tylko na przywrócenie jednego w tygodniu zebrań giełdowych dla papierów dywidendowych, to należałoby przywrócić zebrań sobotnie.

Wszyscy znawcy stosunków giełdowych na całym świecie przyznają zgodnie, że wszędzie i zawsze dwudniowa przerwa w obrotach giełdowych wpływa fatalnie na ich rozmiar i na ich tendencje.

Gdy w piątek po raz ostatni w tygodniu odbywają się obroty papierami dywidendowymi, giełda, zebrawszy się znowu do w materiale zaofiarowanym, ani w zapobiegawianiu, ani w nastrojach.

Dawno przez nas przewidywana wyżyna na rynku papierów dywidendowych nastąpiła. Pisaliśmy o machinacjach kursu, która grała na bisse. Obecnie zbiera obfite plony. Tendencja zwykła w pełni utrzymana. Jeżeli we wtorek nastąpi pewne osłabienie, to dla tego, że dyscyplinowane pragnęły od razu zrealizować zyski, sprzedając po kursie wyższym aniżeli poniedziałkowy, akcje, w tenże poniedziałek nabyte.

Wielki wpływ na giełdę walorów ma ostatnie rozporządzenie ministra skarbu o bonach złotych. Na wykupno bonów serii I-B, I-C i I-D potrzeba będzie około 3-ech bilionów marek.

Wobec braku jakiegokolwiek środka,

mogącego zabezpieczyć przed deprecjacją markę polskiej, właściciele poprzedni bonów złotych, znalazłszy się w posiadaniu znacznej gotówki, będą kupować akcje.

Następstwem zwiększonego popytu na akcje będzie duża zwykła kursów. Nie tylko cały materiał, który będzie na giełdzie w podaż, będzie stale rozkupowany, ale równocześnie będą rozkupowane wszystkie nowe emisje, jakie się ostatnio pojawiły lub pojawią w najbliższych tygodniach na naszych giełdach.

Walory bankowe, które ostatnio były zaniechane, skoncentrowały na sobie zainteresowanie.

Prócz lwowskiego Banku przemysłowego, który dzięki zwycięzce na giełdzie krajowej i lwowskiej i u nas uzyskał wysoką kurs około 125 tysięcy, zasługuje na szczególne wyróżnienie Bank dla Handlu i Przemysłu.

Ta instytucja, wzorowo, energicznie i równomiernie prowadzona, ogłosiła obecnie emisję na korzystnych warunkach.

Wartość nieruchomości sprzedanych tego Banku, zarobek jego zagranicą, wartość własnych nieruchomości zagranicznych, poza dotychczasowym 10-miljardowym zyskiem w kraju.

Gdy się mówi o wielkich bankach warszawskich, trzeba Bank dla Handlu i Przemysłu stawiać zawsze na jednym z pierwszych miejsc.

Dobre horoskopy otwierają się dla posiadaczy listów zastawnych.

Zakaz dokonania zwykłego półrocznego październikowego losowania listów zastawnych Ziemijskich wpłynął porywająco na posiadaczy listów, którzy stawiali coraz bardziej wygórowane żądania i w rezultacie za jeden list 4 i pół procentowy Ziemijski osiągnęli mk. 900.000, 5 proc. L. Z. m. Warszawy były tańsze o mk. 50 do 100 tys.

4 i pół procentowe listy zastawne Wileńskiego banku Ziemijskiego, których losowania nie odbywają się od 1915 r., objęte są na giełdzie wileńskiej po mk. 1.325 tys., również za sturublowy list.

Wiadomości gospodarcze.

PODWYŻSZENIE MNOŻNIKA CELNEGO.

Warszawski korespondent „Republiki” telefonuje:

W tych dniach ukaze się rozporządzenie w sprawie podwyższenia mnożnika celnego. Mnożnik normalny będzie podwyższony z 60 do 81, zaś ulgowy z 45 do 60.

NOWA SPÓŁKA AKCYJNA.

Ministerstwo skarbu zatwierdziło statut sp. akc. w Łodzi „Fabryka Tkanin Wzorzystych „B. A. Gliksman” w Łodzi”. Cel — nabycie, prowadzenie i rozszerzenie fabryki tkanin wzorzystych na leżącej do firmy „Łódzki Przemysł Lnia” B. A. Gliksman, właściciele Boruch Gliksman i inż. Marjan Gliksman, udzień nabycie należącej do nich nieruchomości fabrycznej w Łodzi (Łakowa nr. 4) oraz handel tymi wyrobami. Kapitał — mk. 210.000.000. Założyciele: Boruch Gliksman, Marjan Gliksman i Marja Gliksman.

TERMIN ZGROMADZENIA AKCJONARIUSZY.

Dnia 5 października „Zakłady Żyrardowskie Hiellego i Ditricha”. Tow. akc. w lokalu T-wa w Warszawie (Piłomackie 1) o godz. 5 (powiększenie kapitału). „R. Kindler”, tow. akc. wyrobów półwielnianych w Pabjanicach, w lokalu zarządu T-wa (Pabjanice, Prez. Narutowicza 40) o godz. 4 (powiększenie kapitału).

BUDOWA PORTU W WIEDNIU.

Ostatnio wykończony został plan budowy portu we Wiedniu. Według sporządzonego kosztorysu wynosić cena budowy ma 300 milionów koron złotych, czyli 4,5 biljonów koron papierowych i trwać około 15 lat.

Na łamach pism wiedeńskich wywiązała się w tej sprawie ożywiona dyskusja.

Pewna część prasy domaga się oddania budowy tego portu w ręce gminy, nie zaś kapitalistom, dowodząc, iż eksploatacja jego gminie przynieść może poważne dochody. Są również projekty, by port wybudowała gmina Wiednia łącznie z rządem.

Rząd austriacki wybudowałby kolej portową, podczas gdy gmina dałaby potrzebny kapitał i potrzebny grunt.

Port ten ma być wyposażony w wszystkie nowoczesne techniczne urządzenia i posiadać stocznię.

W ten sposób port wiedeński byłby jednym z największych wśród portów dunajskich i stałby się ośrodkiem kanału austriackiego.

GIEŁDY.

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 410,000 —

CZEKI.

Nowy Jork 410,000 —

Londyn 1,864,000 —

Paryż 24,400 —

Berlin 0,00125

Szwajcaria 73,000 —

Belgia 20,850 —

WIECZORNA POGIEŁDA AKCJOWA.

A. W. — WARSZAWA, 3 października.

- Cegielski — 250.
- Chodorów — 1300.
- Ćmielów — 410.
- Paryż — 165.
- Zieleniewski — 2900.
- Bank Małopolski — 105.
- Bank Pol. Przem. Lwów. —
- Starachowice — 1,200.
- Rudzki — 1,000.
- Lilpop — 250 gr. w żąd.
- Pruszków — 75.
- Kauczuk — 90.
- Lechita — 23.
- Nitrat — 65.
- Lokomotywy — 200.
- Opatówek — 140—220.
- Machlejd — 100.
- Hurtownia opałowa — 10.
- Tendencja mocna.

GIEŁDA GDANSKA.

PAT. — GDANSK, 3 października. — Urzędowa.

- Dolary amerykańskie — 448875000 — 451125000.
- Funty szterl. — 2144625000 — 2155375000.
- Marki polskie — 89770 — 90225.
- Przekaz na Warszawę — 82732,50 — 83207,50.
- Na Paryż — 28428750 — 28571250.

GIEŁDA BERLINSKA.

PAT. — BERLIN, 3 października. — Notowania urzędowe.

- Marka polska — 64,000.
- Na Katowice — 69,000.
- Anglia — 1,995,000,000 — 2005000.
- Ameryka — 438900000 — 441100000.
- Francja — 26134500 — 26265500.
- Szwajcaria — 78403500 — 78796500.
- Austria — 618450 — 621550.
- Praga — 13117000 — 13182000.
- Dolary — 440,000,000.
- Funty szterlingi — 2 miljarde.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

PAT. — ZURYCH, 3 października. — Zamknięcie giełdy.

- Berlin — 0,0000014.
- Nowy Jork — 560 i pół.
- Londyn — 2548.
- Paryż — 33,27.
- Mediolan — 25,15.
- Praga — 16,75.
- Warszawa — 0,0012.
- Wiedn — 0,0078 i trz-czwarta.



Dziś otwarcie sezonu 1923-1924 r.

Pierwszy hiszpański film arcydzieło

„Purpurowa miłość”

(Amore rosso).

Dramat miłości i śmierci z życia torreadorów w 7 aktach.

W rolach głównych **Marja Jakobini i Amletto Novelli.** — — — Orkiestra symfoniczna

Teatr „SCALA”

Zjedn. trupa Żydowska pod dyr. Kompaniejeca. 4338

Dziś o godz. 8.30 wiecz. Dusza mego narodu

Operetka w 4 akt. z udz. całego zespołu.

Na Raty!

Zima się zbliża!

Na Raty!

Zaopatrzyć się w damską i męską garderobę tylko w firmie „Oszczędność”

WÓLCZAŃSKA 43 (1-sze piętro, front)

Samodzielny buchalter

z gruntowną znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukiwany dla tworzącej się spółki akcyjnej. Oferty do Eksped. „Republiki” dla „M. P. D.”.

Idąc we wtorek 2-go października o godzinie 9 i pół — 11-ej w południe ulicami Piotrkowską od № 86 i Nawrot do sklepu p. Pfeiffra została zgubiona **złota bransoletka**, którą uprzejmie proszę łask. znalazcę zwrócić za dobrem wynagrodzeniem na ul. Rokicińska 34. m. D-ra W. Kiebaszńskiego, lub zaawiadomić listownie. 489

Biuralista

z kilkuletnią praktyką, obeznany z buchalterją, włada językami: polskim i niem. poszukuje posady. Łask. oferty do adm. „Republiki” dla J. 30* 479



ORKIESTRA FILHARMONICZNA W ŁÓDZI. Zarząd i Sekretariat ul. Piotrk. 79. **SALA FILHARMONJI**

w niedzielę, dn. 7 b. m. o g. 12 w poł. I-szy Koncert ludowy

(Poranek symfoniczny). „MUZYKA POLSKA”. Dyrekcja T. Ryder. Solista St. Kowalski. Szczegóły w programach

We wtorek, dn. 9 b. m. o g. 8.30 wiecz.

II-gi Wielki Koncert Symfoniczny (II-gi z I-go cyklu Abonamentowego) Dyrekcja **Grzegorz Fitelberg** 485 Solista **Alfred Hoehn** (fortepian)

W programie: L. v. Beethoven: Symfonia V. Mozart: Koncert fort. A-dur; Busoni-Turandot Debussy: Danse sacrée et Danse profane. Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji, Kasa № 2 od 11—1 i od 2—7. Fortepian koncertowy firmy C. Bechsteina, ze składu fortepianów Karola Kolschwitza w Łodzi, ul. Moniuszki 2.

OBUWIE najnowsze paryskie i wiedeńskie fasony z najlep. skór zagr. **STELZNER i WEBER** Łódź, Piotrkowska 141 **PRZYJMUJE OBSTALUNKI.**

BRYLANTY, złoto, srebro, zegarki, stare zęby kupuje płacąc najwyższe ceny **Cegielnianna 37 A. Herszkorn,** front (róg Piotrk.).

Dr. med. Braun Poludniowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół, 1—2 i od 4—8 **Józefów-Lewinsonowa** Chor. weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci) Godz. przyj. od 11—3 pp. w niedzielę i święta 11—1 **Cegielnianna 6.**

Dr. S. Kantor Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Gabinet Röntgena i światło-leczniczy. Godziny przyjęcia: 9—21 c—s Dla pań 5—6.

Magazyn Mebli Wł. Romiszowskiego Piotrkowska 116, 1p. front. Telefon 21-61.

Dr. med. LUBICZ Cegielnianna 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztuczna, stożcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 w. dla pań oddzielna poczekalnia.

Plące 150 procent drożej kupuję Brylanty, złoto, srebro, perły, diamenty, stare zęby, zegarki biżuterję, garderobę i dywany. 267 **Konstantynowska 7 Z. MILICH,** prawa oficyna I piętro „Republiki” 416-3

Nauka i wychow (za wyraz 540 mk.) Anglik z Londynu udziela lekcji, korektury i korektury. Oferty sub. „Londyn” do „Republiki” 416-3

Pieniądz nie traci

na wartości, jeżeli W. P. kupuje garderobę we właściwym czasie

Eleganckie palta futrem ubierane

Pluszowe palta w wielkim wyborze

Palta damskie z dobrego weluru 42. 35. 25

Garnitury męskie z modnego materiału 42. 35. 25

Jesionki męskie w dobrym gatunku 42. 35. 25

Nie zwiekaj — tendencja zwykła.

SZMECHEL i ROZNER, ŁÓDŹ Piotrkowska 100 i filja 160.

Można część zakupu pokryć krótkimi kupieckimi weksłami.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed (za wyraz 700 mk.) Kupie pianino-pianole w dobrym stanie, Oferty z podaniem ceny oraz szczegółów pod № 61,748 do Adm. nin. pisma. 439-2

„me gives English French German lessons Visible 5-7 Piotrkowska № 88 Partele oficynie bel Friedmann. 482-3

TKALNIA SZTUCZ- NA. Tkanie różnej formy dziur nie do poznania jak w ubiorach, towarach swetrach, frakach, tak w dywanach. Obecnie Piotrkowska 92, w podwórzu, parter. 4288

Posady. (Za wyraz 400 mk.) Młoda inteligentna osoba znająca dobrze gospodarstwo domowe poszukuje posady gospodyni domu u osoby samotnej lub u wdowca z dziećmi. Oferty dla „A. B.” 408-3

Inteligentny i zdolny młodzieniec z 3-klasowym wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty pod „Kielce” do „Republiki” 476-3

Do sprzedania pal- do damskie karakulowe. Nawrot 62 m. 17. 432-2

Rozmalt. (za wyraz 540 mk.) **ZAKŁAD tapicer-** sko-dekoracyjny przyjmuje wszelkie obstalunki, odświeża meble, przerabia materace i zakłada firanki. Nawrot 8. 429-2

Dr. W. Dutkiewicz Łódź, Piotrkowska 50 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4—7 w. w niedzielę i święta 9-12.

Zagub. dokum. (za wyraz 350 mk.) Zaginął wyciąg z ksiąg stałej ludności na imię Icek Weiss, wydany w Łowiczu 419-3

Zaginiony dowód oso- biisty na imię Wojciecha Nowaka wydany w Gminie Maluszyn. 675-3

Denard Swarcberg zagubił paszport niemiecki oraz kartę powołania c. II. z r. 1901 wydaną w Łodzi P. K. U. oddać Bazarna 26 8 474-3

PACZNOŚĆ Zginął pies rasy wyżeł wabi się „Leda” nosił № 4814 2-10 odprowadzić takowego za większym wynagrodzeniem na ul. Piotrkowska 123 Szwarc, prawa oficyna II-gie wejście III-cie piętro. Nie władcy posiadacza będzie ściągany sądownie. 48-2

Nauka i wychow (za wyraz 540 mk.) Anglik z Londynu udziela lekcji, korektury i korektury. Oferty sub. „Londyn” do „Republiki” 416-3

LEKARZ - DENTYSTA **Markus-Nusbaumowa** powróciła.

W-8-io kl. human. gimnazjum zefiskiem „Wiedza” LEKCEJE rozpoczną się w piątek 5 października, o godz. 8 rano, w lokalu szkolnym Wschodnia 62. Dalsze zapisy przyjmuje się od czwartku po czwarty od 4—6 po poł. w gmachu szkolnym **Zrzeszone Nauczycielstwo** b. gimn. p. Wolfsonowej. 490

DO KOMPLETU **POSZUKUJE SIĘ DZIECI** w wieku 5 i pół — 6 lat Nauczanie przedszkolne, zajęcia freblowskie. Wiadomości L. Kojrański, Zawadzka 35-14 od 3—5 godz. 491

Prenumerata: w Łodzi mk. 100,000 z odnośnieniem do domu miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 120,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 170,000 miesięcznie. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęcia redakcji 6—7 po południu. Rekopiśm niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 1500 za wiersz milimetry (na stronie 10 spacji). W TEKŚCIE: mk. 4500 za wiersz milimetry (na str. 4 spacji). NEKROLOGI: mk. 2500 za wiersz milimetry (na str. 4 spacji). Zarezerwowane i zastrzeżone po teście mk. 150,000. Zamieszczenie o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admistr. nie odpowiada

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ottaszewski. — Czcionk. „Republiki”, Piotrkowska 49. — Tłocznia, Piotrkowska 86. — Redaktor Nacz. Marian Nusbaum-Ottaszewski